Nr 19. Kraków, 24 Stycznia — Piątek. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca. „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na miesiąc Luty 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 23 stycznia.

Nie po raz pierwszy nadarza się sposobność zbliżenia i porozumienia żywiołów narodowych w monarchii, celem skruszenia sztucznego mechanizmu a wzbudzenia organicznego życia. Ilekroć zużywa się i chwieje to, co wyrosło nie z natury stosunków, nie w duchu historycznego rozwoju, narodowej różnoskładności, ale powstało z ducha bądź to biurokratycznej reakcyi, bądź parlamentarnego liberalizmu dla przewagi jednych a pokrzywdzenia innych; ilekroć rwie się sieć centralistycznych systematów, wrzekomo jednocząca a w istocie rozdzielająca ludy i kraje rakuskie; ilekroć słabnie przewaga jednego stronnictwa nad innemi, tylekroć ponawia się myśl układów między tymi, którym zwykle narzucona bywa rola bierna, porozumienia ludów słowiańskich Austryi, w pierwszym zaś rzędzie Polaków z Czechami.

Tak było w r. 1848, tak w r. 1860 i 1866, a za każdym razem rokowania w obozie słowiańskim doprowadzały do zgody teoretycznej na słowo „federacya,“ a do rozejścia się w praktycznem działaniu w odmiennych kierunkach.

Słowo to brzmiało niegdyś i w kraju naszym ponętnie, jak zapowiedź zgody i wolności ludów, potem urok jego osłabł, gdy go gdzieindziej używano za tarczę i obciążano zbytecznie doktryneryzmem; wreszcie zdawało się, że już przebrzmiało, że się rozwiało w utopię.

A jednak i dziś, gdy przemawiamy za porozumieniem z Czechami w nadziei wywołania za ich udziałem ogólnej reformy konstytucyjnej a uzupełnienia autonomii dla krajów koronnych, musimy się odwołać do tego słowa: federacya, któregośmy się nigdy w zasadzie nie wyparli, które przeciwnie, stanowi dla nas klucz do rozwiązania niejednej zagadki przyszłości nietylko co do organizacyi monarchii austryackiej, ale w całym porządku europejskim. Praktycznym politykom, którzy na to słowo zarzucićby nam mogli, że się zapuszczamy w krainę utopii, odpowimy, że pomimo ugody z Węgrami, której nigdy naruszaćbyśmy nie doradzali, pomimo konstytucyi grudniowej, której reformy pragniemy, pomimo nawet bezpośrednich wyborów, monarchia austryacka od lat kilkunastu zbliżyła się *de facto* do federacyjnego ustroju, że ją w tym kierunku popycha siła wypadków a żadne sztucznie stawiane nie zdołały wstrzymać zawady. Wszak odrębność węgierska a obok niej nieco ograniczona samodzielność Trójkrólestwa Chorwackiego jest już jakby początkiem systemu grup. Galicyi nie zdołano odjąć tych swobód narodowych i życia autonomicznego, które osłaniała opieka Korony. Ugoda z Czechami jest ciągle kwestyą otwartą, dziś bardziej naglącą niż kiedykolwiek. Niebawem wystąpi nowa kwestya organizacyi i nieuniknionego wcielenia Bośni i Hercegowiny, bo nikt już podobno nie wątpi, że okupacya zamienić się musi w anneksyę. Federalizm ma licznych zwolenników w Tyrolu, a w innych krajach niemieckich, choć panuje prąd centralistyczny, dbają także o własne prawa i swobody autonomiczne. A więc *de facto* zamiast cofać się, postąpiliśmy naprzód na tej drodze, która wiedzie do federacyi, choć system obecny jest jej zaprzeczeniem. Faktów dokonanych przemazać niepodobna, nie poświęcać rzeczy dla imienia, nie opuszczać dogodnej sposobności dla doktryny i wytknąć sobie taki plan, aby w danych warunkach wyrównać różnice, zwłaszcza zaś dążyć do przywrócenia równorzędności.

Kiedy mamy rzucić okiem w przyszłość, dobrze także obejrzeć się w przeszłość, nie na to, aby wypominać sobie wzajem winy, z czyjego powodu rokowania się rozbijały a pakt federacyjny oddalał, lecz aby wskazać tę dążność porozumienia, która łączy nas z Czechami i snuje się jak nić czerwona przez wszystkie przemiany konstytucyjne i gabinetowe.

Niebrakło i w naszym kraju ludzi, wyznających się jawnie federalistami, którzy w tej formie tylko upatrywali odrodzenie monarchii, pojednanie szczepów i plemion połączonych pod berłem habsburskiem i obronne mających zadania. Polacy, którzy zawarli unię z Litwą, a dochowali wiernie federacyi trzech ludów, wynieśli z swej przeszłości praktykę tego, co gdzieindziej jest jeszcze tylko teoryą. Skłonnymi też się okazywali do zawarcia nowych paktów, nieodstępując innej jedności nierozerwalnej a po za granice monarchii sięgającej, w tej ufności, że federacya jest jak łańcuch, którego ogniwa rozszerzyć się mogą i tem łatwiej połączyć znów to, co siłą rozerwane. Kiedy rewolucya 1848 r. pogrzebała centralizacyę metternichowską a przygotowywała nową, uciążliwszą centralizacyę bachowską, na zjeździe słowiańskim w Pradze objawiła się dążność zgody ludów z poszanowaniem starego tronu. Na ulicach wrzała już walka między rewolucyą a reakcyą, kiedy polski statysta Z. A. Helcel kończył powierzony sobie referat aktu federacyi. Dokument ten ma do dziś dnia programowe znaczenie. Zasady w nim zawarte miały zawsze w Galicyi wiernych wyznawców, że tylko wymienimy ś. p. Jerzego Lubomirskiego, bo jego pamięć tuszymy, niezatarła się wśród licznego grona przyjaciół czeskich.

Z tego samego pióra, które skreśliło pakt federacyjny na pragskim zjeździe, wypłynął za powodem ś. p. Adama Potockiego a zgodnie z myślą postawioną w *Czasie* przez ś. p. Maurycego Manna adres do korony w r. 1860 po upadku gabinetu hr. Gołuchowskiego. Hr. Gołuchowski twórca październikowego manifestu, zbłądził jedynie tem, że zasady, które ten manifest wyrażał, a które zatwierdzały równorzędność krajów koronnych, a zatem wiodły do federacyjnego związku, pragnął przeprowadzić z góry i wstrzymywał porozumienie ludów, lękając się zapewne, aby zbyt wcześnie niepuścić nawy państwa na burzliwe wody parlamentaryzmu. To też pierwsza odpowiedź na manifest cesarski, jaką był adres galicyjski, nastąpiła po upadku hr. Gołuchowskiego autora manifestu, w chwili kiedy znów centralizacya miała zwyciężać w systemie Schmerlinga i kiedy miała być puszczoną ta łódź państwa na wody parlamentarne.

Wiadomo, że pomimo patentów lutowych, które skrzywiły myśl zawartą w manifeście październikowym, Czesi wspólnie z Polakami wstąpili do Rady państwa, a praktykę abstencyi wprowadzili pierwsi Węgrzy. Wówczas ścisły zachodził związek pomiędzy postępowaniem posłów polskich a posłów czeskich, jak w ogóle wszystkich autonomistów i konserwatystów. Na ławach polskich objawiały się dwa sprzeczne kierunki, które już w parlamentach 1848 r. wywoływały rozdwojenie.

Ci którzy stawiali swobody narodowe i autonomię krajową po nad liberalizm, szukali zawsze porozumienia i kompromisu z federalistami i narodowcami; przeciwnie zaś ci, którzy liberalizm stawiali po nad interesa narodowe, uczuwali wstręt do federacyi, oglądając się na lewicę niemiecką i galeryę wiedeńską.

I znów nadeszła chwila wiele rokująca, chwila zwrotu do zasad manifestu październikowego, chwila zbyt krótkotrwałych rządów hr. Belcredego. Gabinet ten przyszedł do władzy w epoce nowej klęski dla monarchii. Podobnie jak hr. Gołuchowskiego powołano do władzy po przegranej włoskiej 1859 r., tak błędy Schmerlinga i Rechberga miał naprawiać Belcredi i Larisch, a byli to mężowie odpowiedni ciężkim zadaniom takiej chwili, co zdolni byli podjąć dzieło ugody ludów. Niestety, nieznaleźli w ludach dostatecznego poparcia: liberalizm zjednał był sobie już sojuszników pośród szeregów narodowych, a myśl federacyjna, myśl równorzędności krajów i równouprawnienia narodowości, którą zawierał manifest październikowy a potwierdzał nowy dyplom cesarski ogłoszony za rządów Belcredego, znalazła przeciwieństwo w innej teoryi wznowienia pragmatycznej sankcyi.

Wystąpili z nią Węgrzy, ale przyznać to trzeba, podzielali ją Węgrów współzawodnicy, Czesi. Polacy jej nie stawiali dla tego, że bezwzględnie postawiona zasada prawa historycznego staje się przeciwną dążności federacyjnej, zasadzie równorzędności i równouprawnienia.

Powołać się tu możemy na pismo jednego z najwierniejszych w naszym kraju przedstawicieli zasad federalizmu. W liście francuskim do hr. Belcredego pisał pod ówczas p. Paweł Popiel: „Prawo historyczne? nikt nie uznaje go bardziej niż ja. Powróćmy do praw historycznych w całej Europie, cofnijmy się do monarchii patrymonialnej, do rzymskiego cesarstwa. Ale któż nie widzi, że w Europie wzięliśmy rozbrat z historyą, że kiedy całe społeczeństwo ukształciło się na nowych podstawach i nowe przyjęło zasady, zasady, w których Węgrzy zanurzyli się głęboko w r. 1848, nie można chcieć, aby same Węgry zachowały nietknięte stosunki z austryacką monarchią, kiedy ta monarchia nie przedstawia ekwiwalentu tego starodawnego paktu. Węgry zatem uczuć powinny podobnie jak i inne kraje potrzebę zmodyfikowania swych uroszczeń, czyli jak je nazywają — swych praw. Przywilej wieczności nie istnieje dla żadnej konstytucyi“.

W tem samem piśmie autor świetnie ujmuje ideę federalizmu, przeczy, aby Austrya była państwem, gdyż jest związkiem indywidualności narodowych, przedstawia doniosłość polityczną organicznego zjednoczenia ludów pod berłem Habsburgów naprzeciw Rosyi, wobec otwartego problematu kwestyi wschodniej i wzrostu Niemiec. Pragnie jednak, aby ustrój federacyjny wypłynął z dołu, z porozumienia ludów a nie wstrzymywała go żadna wyłączność. „Federacya krajów składających monarchię austryacką — pisał p. Popiel w r. 1866, — pod potężnym domem Habsburgów wymaga całkowitej równości praw, wolności wewnętrznej organizacyi, jedności w działaniu wobec zagranicy i w obronie wspólnej posiadłości“. Słowa te są niemal identycznemi z owemi dwoma punktami, w jakich staraliśmy się niedawno ująć program ugodowy.

W przeglądzie dalszych rokowań i przemian przyjdzie nam jeszcze powołać się kilkakrotnie na głos tego samego publicysty.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 22 stycznia.

(417-te posiedzenie Izby deputowanych.)

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Z sądu w Innsbrucku nadeszło zawiadomienie, że dep. Wörz, co do którego Izba była przyzwoliła na wytoczenie mu procesu o obrazę honoru, został uznany niewinnym.

Jan Mrozowicz z Tuczęp pod Jarosławiem, petycyonuje w sprawie sporu granicznego.

Na porządku dziennym obrady nad traktatem handlowym z Włochami. Komisya ekonomiczna wnosi o zatwierdzenie go w zupełności.

Po przemówieniu dep. Koppa przeciw traktatowi jako krzywdzącemu przemysł jedwabniczy, dep. Teuschla za traktatem, jako pozostawiającym wprawdzie niejedno do życzenia, ale w ogólności korzystnym dla Austryi, mianowicie także co do wywozu okowity do Włoch, minister handlu Chlumecki odpowiada na uczynione mu zarzuty, poczem przyjęto traktat wszystkiemi przeciw 7miu głosom.

Następuje dalszy ciąg obrad nad zatwierdzeniem traktatu berlińskiego.

Dep. Greuter nie pojmuje, jak p. Herbst może się skarżyć na ciężkie czasy dla parlamentaryzmu, przynajmniej w Austryi, skoro oto Rada państwa pozywa siedm mocarstw europejskich, a raczej cesarzy, królów, królowę angielską i prezydenta potężnej Rzeczypospolitej przed swoje kratki i chce odgrywać rolę wielkiego kanclerza europejskiego. Z ławy ministeryalnej usłyszeliśmy głos napomnienia, abyśmy nie wdzierali się w prawa Korony. Zgadza się to zupełnie z naszem przekonaniem, dla tego też ja i członkowie stronnictwa, do którego należę, będziemy głosowali za wnioskiem p. Dunajewskiego, pojmując rzecz w ten sposób, iż prezes Izby był łaskaw przesłać nam kopię traktatu berlińskiego, a my przyjęliśmy go do wiadomości. Dopiero gdyby upaść miał wniosek dep. Dunajewskiego, głosować będziemy za wnioskiem większości komisyjnej, nie jakobyśmy zgadzali się nań, lecz jedynie dla tego, aby raz sprawę tę ubić. Te rozprawy nad traktatem mają stanowić na ponurem tle dotychczasowej działalności Rady państwa wielki obraz w magicznem oświetleniu. Pozwólcie mi Panowie być ową osobą, która obraz objaśnia. Tu mowca przedstawia rozmaite a sprzeczne między sobą żądania opozycyi co do polityki zagranicznej, następujące jedno tuż po drugiem, począwszy od żądania, aby monarchia zajęła stanowisko wyczekujące aż do chwili owego zapału, z którym ciśniono się do ław polskich, by uścisnąć dłoń owemu deputowanemu, który głosił wojnę przeciwko Rosyi — naturalnie bez przyzwolenia grosza pieniędzy. (*Śmiechy.*)

Dalej wytyka mowca niekonsekwencyę komisyi budżetowej w delegacyi, która na r. 1879 przyzwoliła wydatki okupacyjne, nie przyzwalając ich na r. 1878, bo panowie oponenci chcą sobie wobec ludu dać pozory, jakoby zjedzony już przez żołnierzy w Bośni komiśniak potrafili im z żołądka wygadać. (*Śmiechy.*) Panowie oponenci obawiają się z okupacyi różnych zamięszań, jak gdyby zamięszanie od lat dziesięciu nie było właśnie ich żywiołem. O bałamutności w ich postępowaniu świadczy już niesłychane postępowanie ich względem hr. Andrassego, coś w rodzaju nieokreślonej „objektywki“. W zwykłej objektywce sąd kładzie areszt na druku, a puszcza autora bez kary; opozycya zaś zatwierdza druk (traktat berliński), a chce ścigać hr. Andrassego. O takiem postępowaniu można powiedzieć: *Video meliora proboque, deteriora sequor.* Ale gdzież jest akt oskarżenia przeciw hr. Andrassemu? Pewnie w sprawozdaniu komisyjnem. Otóż mam je w ręku, patrzę na pierwszej stronnicy, nie ma; na drugiej nie ma; na trzeciej także nie znajduję; na czwartej — proszę przypatrzeć się (mowca pokazuje na wszystkie strony próżną czwartą stronicę sprawozdania; *śmiechy homeryczne*) — na czwartej jest oto biały kolor niewinności. (*Powtórne śmiechy.*) Ale wszystko to nie nowość. Nowością jest ta zapalczywa adwokacka interpretacya literek (*brawo!*), nowością jest, że najwięksi rabuliści są uważani za prawdziwych mężów stanu (*brawo! brawo!*), nowością jest [ta

Część literacko-artystyczna.

KILKA SZCZEGOŁOW

o Fryderyku Chopinie i Lucyanie Siemieńskim.

Od niedawna feileton *Kuryera Poznańskiego*, zdobi wytworne pióro znawcy literatury, wtajemniczonego w sekreta poezyi i tradycye niedawno minionej świetnej jej przeszłości. Nieodważymy się odchylać przyłbicy, choć autora pogadanek „I z bliska i z daleka“ domyślić się łatwo, wolimy podzielić się z czytelnikami zajmującemi szczegółami, jakie nam o życiu wielkiego artysty i ulubionego poety podaje ich dawny druh i przyjaciel, oraz czujemy obowiązek powtórzyć nieznane dotąd wiersze Lucyana z młodocianych lat. Mamy nadzieję, że nam *Kuryer Poznański* nieweźmie za złe, że się w jego zdobimy pióra, i zbieramy pokłosie na jego polu.

Z powodu biografii Chopina w przekładzie z angielskiego (Franciszka Hueffera) i biografii Lucyana Siemieńskiego przez I. J. Kraszewskiego umieszczonych w *Kłosach*, recenzent *Kuryera Poznańskiego* pisze co następuje:

Biografia Szopena ukazała się w poszycie wrześniowym 1877 r. wychodzącego w Londynie „Przeglądu Dwutygodniowego“ (*The Fortnightly Review*). Autor jej, znany krytyk muzyczny, główny redaktor pisma *New Quarterly Magazine*, którego ster w roku bieżącym opuścił, aby się poświęcić współpracownictwu w słynnym na świat cały *Timesie*, posiada niemałą wziętość między artystami muzycznymi w Anglii, i od nich to pozbierał nieco wiadomości o naszym mistrzu, mianowicie o jego dwukrotnym w Anglii pobycie. Pochop do skreślenia tego życiorysu wziął on z ogłoszonej w tymże roku (1877) książki ziomka naszego, p. Maurycego Karasowskiego. Powiada na wstępie, że dzieło to napisane bez literackiej zdolności, a nawet bez dostatecznej znajomości języka niemieckiego. Z tej zarozumiałej, a drobnostkowej uwagi, również jak z nazwiska znać, że p. Hueffer jest Niemcem. To mu jednak nie przeszkadza, — uznajmy od razu z wdzięcznością, — wielbić Szopena jako Polaka, obstawać jak najsilniej, że z urodzenia, z wychowania, z charakteru był na wskróś Polakiem, a nawet dowodzić, że ojciec jego, Mikołaj Szopen, zrodzony w Nancy, był synem dworzanina króla Leszczyńskiego, i dla tego do Polski się przeniósł. Następnie nadmienia, jakim sposobem stało się, że słowniki biograficzne, niezliczone artykuły gazeciarskie, a nawet kamień grobowy na cmentarzu Père Lachaise, naznaczają fałszywą datę urodzenia Fryderykowi. Powstało to ztąd, że na zegarku ofiarowanym młodemu artyście w 1820 r. przez sławną wówczas śpiewaczkę, Catalani, znajduje się wyryty napis: *Donné par Madame Catalani à Frédéric Chopin, âgé de dix ans.* Urzędowe jednak dokumenta okazują, że się urodził 2go marca (Hueffer powiada 1go) 1809 r.

Nie starczyłoby nam miejsca, gdybyśmy chcieli choć najpobieżniej streścić wszystkie szczegóły tej biografii. Wspomnimy więc o tych tylko, które nam się niedokładnemi wydają, zwłaszcza z czasu pobytu Szopena w Anglii.

Łatwo zrozumieć, że w wiośnianem życiu takiego artysty miłość musiała być nieraz gorącem zajęciem i pobudką w genialnym duszy i uczucia rozwoju. Ale biografowie za wielki nacisk na to kładą. Szopen lubił kobiety, lecz więcej jeszcze był ich ulubieńcem. Jego wątła a sympatyczna postać, która mu u Mendelsohna zyskała przezwisko Chopinetto, jego gra oryginalna, eteryczna, miękkość w dotykaniu klawiszów, utwory tchnące taką tkliwością i tęsknotą, że Field nazwał talent jego *un talent de chambre de malade*, wszystko składało się na to, że najszczersze i najgorętsze hołdy odbierał zawsze od kobiet. Ztąd powstały powiastki, które żadnej podstawy w rzeczywistości nie mają.

Miłość dla Konstancyi Gładkowskiej była tylko chwilowem, prawie studenckiem rozmarzeniem. Liszt z tego zrobił powieść o bohatersko wiernej a opuszczonej dziewczynie. Również o bliskich już zaślubinach z Maryą W., którą poznał, a raczej odnowił znajomość w czasie wycieczki do Drezna i wód Marienbadzkich w 1836 r., wiadomość jest u wszystkich biografów przesadzoną. Obie rodziny były z sobą oddawna zaprzyjaźnione; bracia panienki stali na pensyi u starego Szopena, Fryderyk bywał u nich na wsi, bawił się z figlarną dziewczynką; teraz po siedmiu latach nieobecności, ujrzał ją dorosłą, w pełnym rozkwicie wdzięków, których urokowi uległ i Słowacki, co natchnęło jego „Szwajcaryę“; nie dziw więc, że w czułym artyście, trawionym tę knotą do kraju, chęcią powrotu i połączenia się z rodziną, zniechęceniem do Paryża i obczyzny, obudziła się myśl wejścia w związek małżeński, osiedlenia się na wsi i poświęcenia się wychowaniu polskiego ludu. Jak ten ostatni pomysł był tylko urojeniem, tak i myśl związku za pierwszą trudnością spełzła na niczem. Marya poszła za mąż w r. 1840, a jeszcze o parę lat wprzód Fryderyk dał się zawojować przez panią Sand. Jedyną spuścizną po tych krótko trwałych zamiarach pozostało kilka uczuciowych listów, i ten dziwnie niepodobny, nieoddający ani rysów twarzy, ani najlżejszym błyskiem duchowej istoty niepospolitego człowieka, wizerunek, naszkicowany przez Maryę, a nieszczęśliwie powtórzony w szacownem dziele prof. Szulca.

Trudniej oznaczyć i wyświecić stosunek jego do pani Sand. I w tej mierze biografowie snują z własnej fantazyi, z domysłów, niż z rzeczywistości. Kiedy artysta bliżej poznał słynną autorkę, była to już osoba nie pierwszej młodości, otyła, o cerze oliwkowej, z wdzięków pozostały jej chyba piękne, czarne oczy. Nader skąpa w rozmowie, zwłaszcza w liczniejszem towarzystwie, jak gdyby rozmyślała nad zaczętym rozdziałem jakiej powieści, nie pociągała ku sobie ani uprzejmem, ani dowcipnem, ani natchnionem słowem. W utworach też jej nikt nie znajdzie czy dowcipu, czy wesołości. On głośno uwielbiał jej dzieła, ona jego kompozycye i w grze, jak zwała, palce aksamitne (*doigts de velours*), i tak nastąpiło zbliżenie, a później ściślejszy związek. Dogadzał jej ten związek, bo dostarczał natchnień i swobody, gdyż nim się odgradzała od natarczywości wielbicieli, którzy hołdami dla autorki usiłowali wkraść się w serce kobiety. Sama to wyznaje, gdy mówi, że uważała go za tarczę przeciw gwałtowniejszym wzruszeniom, których już doznawać nie chciała (*comme une sauvegarde contre les émotions que je ne voulais plus connaître*). I kto widywał ich razem oboje, ten musi dać zupełną wiarę tym jej słowom: *J'avais pour l'artiste une sorte d'adoration maternelle très vive.* A on? Tkliwe, szlachetniejsze, wznioślejsze serce usposabiało go do głębszego przywiązania. Najprzód urok jej talentu, zapał jej i entuzyazm, później opieka i troskliwość macierzyńska, wreszcie samo przywyknienie trzymało go na uwięzi przy niej. Ona się też prędzej nim znużyła. Chorobliwość, zmienność w humorze, kaprysy i wymagania coraz większe przy wzmagającej się jego niemocy, zabierały jej czas, truły swobodę tak niezbędną pracowitemu literackiemu zawodowi. Dała temu cierpki, może mimowolnie, wyraz, w niegodziwej swej powieści „Lukrecya Floriani“. Po oziębieniu przyszedł coraz przykrzejszą koleją niesmaku, zobopólnych uraz i bolesnych wyrzutów, nieodwołalny rozbrat. Pani Sand powiada w swej „*Histoire de ma vie*,“ że najwięcej ją zraziła niechęć, jaką okazywał jej dzieciom. Widocznie chce ona tym zarzutem pokryć własne ku swym dzieciom drażliwe usposobienie. Nie było w tej rodzinie harmonii. Syn, trochę malarz, trochę literat, często sprzeciwiał się i uprzykrzał matce. Autorce wciąż pracującej zawadzały dzieci. Córkę zmusiła do oddania ręki rzeźbiarzowi Clesinger. Szopen brał je najczęściej w obronę. Być może, że dla równowagi, jak to się zwykle w takich razach zdarza, stawał po stronie matki. Maurice przez długi czas był *gaminem*. Nader więc to jest do prawdy podobnem, co Hueffer powiada, że chłopiec ten ciągle z tryumfem zapytywał artystę: „Czy pan wiesz, że książę Karol (imię bohatera powieści „Lukrecya Floriani“), to pan?“ To jednak pewna, że ostatecznym powodem zerwania (w r. 1847) było oburzenie, jakiem wybuchnął Szopen, ujmując się za panią Clesinger. Ta, spodziewając się wkrótce słabości, jechała do matki. Artysta nie chcąc ją samą puścić, towarzyszył jej do Nohant. Matka przysłała po nich na kolej, lecz tak niegodziwy pojazd, że artysta, skołatany kilkomilową po złej drodze podróżą, zatrwożony o swą towarzyszkę, zgromił ostro zaraz na wstępie do domu nieczułą matkę, a ta w odwecie dała mu poznać, że już między nimi wszystkie węzły zerwane. „Był to dla mnie cios śmiertelny,“ rzekł Szopen, opowiadając tę scenę przyjacielowi, z którego notatek, łaskawie nam udzielonych, wyjmujemy wszystkie powyższe szczegóły.

Autor twierdzi, że skutkiem tego wypadku była najprzód zwiększona artysty słabość, a potem myśl wyjechania do Anglii dla ulgi cierpieniom moralnym i fizycznym. Podobnież za powód jego podróży do Anglii w 1837 r. naznacza potrzebę poratowania zdrowia. Dziwna to byłaby rzecz, gdyby kto, zwłaszcza chory na piersi, przenosił się z nad brzegów Sekwany na brzegi Tamizy dla wyzdrowienia. Tak też bynajmniej nie było. W r. 1837 zrobił Szopen wycieczkę do Anglii tylko dla towarzyszenia swemu przyjacielowi Kamilowi Pleyelowi; w r. 1848 wypędził go hałas i niepokój rewolucyjny z Paryża, a Anglia była wtedy jedynie cichem a swobodnem schronieniem.

W r. 1837 bawił artysta w Londynie tylko tydzień, zachowując najściślejsze incognito, nieodwiedzając nikogo, nie zabierając żadnej znajomości, z jednym tylko wyjątkiem. Poznał się z p. Broadwood, słynnym fabrykantem fortepianów, i jego rodziną. Scenę na wieczorze w tym domu dość dokładnie opisał prof. Szulc, z tą jednak różnicą, że na wieczorze prócz Pleyela, Szopena i przyjaciela tegoż, Polaka dawno w Londynie zamieszkałego, nie było żadnych gości. Z tym to przyjacie-

gra w piłkę między delegacyą a Radą państwa, tak, że po raz trzeci już jedna i ta sama sprawa staje się przedmiotem dyskusyi. A w tej dyskusyi nowością jest sposób wyrażenia się. Cóż pomyśli sobie zagranica i jakiż to u nas wywrze skutek, jeśli z tej Izby odzywają się głosy do koszar, że wyprowadzono żołnierzy na wyprawę rabusiowską? (*Brawo! brawo!*) Utrzymujecie panowie, że chcecie zachować od szwanku konstytucyę, a chodzi wam jedynie o panowanie waszego stronnictwa. Mowca sprowadza całą opozycyę przeciw okupacyi do znaczenia agitacyi przedwyborczej, a zwracając się przeciw wywodom finansowym, odmawia opozycyi prawa uskarżania się na koszta okupacyjne, bo te nie sprowadzą klęski na państwo, jak sprowadziła straszliwa finansowa gospodarka liberałów, której skutki mówca maluje w szeregu straszliwych obrazów spustoszenia dobrobytu tak publicznego, jak prywatnego. Przy tej sposobności zwraca się przeciw p. Hausnerowi. Deputowany ten w słynnej mowie swej powiedział, że jest statystykiem, a studya statystyczne przekonały go, że wszystkie klasy zawiniły w upadku ekonomicznym i finansowym, bo wyliczył między sprawcami 5 książąt i 17 hrabiów. To nie sztuka umieć liczyć od 5 do 17; liczby statystyczne trzeba grupować wedle kategoryj rozmaitych, a p. Hausner zapomniał dodać, że wszyscy ci książęta i hrabiowie należą do liberałów. Mówca dowodzi, że przeciwnicy okupacyi sami doprowadzili hr. Andrassego tam, gdzie stanął. Albowiem nalegali, aby wszedł w przymierze z Prusami, a Prusy dla Austryi nie mogły wyprzeć się tradycyjnej polityki Hohenzollernów względem Rosyi. W ten sposób powstał sojusz trójcesarski, ten początek kwestyi wschodniej. Rosya chciała, Prusy zgodziły się na jej zachcenia, a Austrya związana sojuszem musiała się zgodzić, i tak doszła tam, gdzie jest obecnie. Koniec mowy poświęca mówca wyłącznie stosunkom tyrolskim.

Dep. **Scharschmid** wobec wypróżnionej sali w słabem przemówieniu motywuje i wnosi rezolucyę tej treści: Izba obstaje przy obawach wyrażonych w adresie z d. 5 listopada i uważa za konieczną wypowiedzieć, żeby nie posuwano się dalej jak do okupacyi, żeby koszta administracyi pokrywano z dochodów bośniacko-hercegowińskich i żeby rząd nie czynił żadnych nakładów w tych krajach.

Tu przerwano obrady.

Dep. **Steudl** interpeluje rząd w sprawie powrotu koni i fur z Bośni, przynoszących choroby zaraźliwe; interpelacya żąda kontroli weterynaryjnej.

Koniec posiedzenia o godz. $3^1/_2$. Następne jutro.

Poczdam 18 stycznia.

Urok, jaki księcia Bismarka otacza równie w oczach jego przyjaciół jak przeciwników, nieraz wprowadza w błąd opinię, przypisującą mu głęboko obmyślane plany. Przywyknięto upatrywać w każdym jego kroku jakieś pełne bystrości i nadludzkie prawie jasnowidzenie i uważać jego powodzenia za następstwo obliczeń i kombinacyj z góry i długo studyowanych. Nie można zapewne posądzać kanclerza o krótkowidzenie, lecz myliłby się niemniej, ktoby sądził, że jego zamiary dłuższego potrzebują czasu do dojrzenia. Przeciwnie nie trudno dowieść, że wypadki kierowały polityką ks. Bismarka i korzystać tylko umiał z nadarzającej się sposobności i przyjaznej chwili. Ani jego polityka w sprawie księstw, ani polityka 1866 r., ani *Kulturkampf* nie były wynikiem dłuższych i zręcznych obliczeń, niemniej jak jego projekta finansowe i środki przeciw wolności trybuny. Natura ks. Bismarka, jego temperament fizyczny i psychologiczny, jego bezceremonialny zwyczaj traktowania spraw, wykluczają prawie możliwość u niego dążenia przez długie lata do wytkniętych celów. Jest on mężem nagłych postanowień i energicznej akcyi, lecz nie wytrwałym krzewicielem politycznych pomysłów.

Gdy wybuchła wojna przeciw Danii a nawet po zwycięstwie oręża pruskiego i austryackiego, ks. Bismark nie marzył o aneksyi księstw do Prus; w r. 1865 ofiarował on jeszcze księstwa pretendentowi księciu Fryderykowi Augustenburskiemu pod wiadomemi warunkami i dopiero gdy je pretendent odrzucił, powziął ks. Bismark myśl przyłączenia ich do Prus.

Tak samo ma się rzecz z polityką niemiecką ks. Bismarka. Był on wprawdzie już przeciwnikiem przewagi austryackiej w Niemczech gdy w r. 1862 doszedł do władzy, lecz dopiero w r. 1865 powziął myśl rozsadzenia związku, wyparcia siłą oręża Austryi z Niemiec i utworzenia państwa prusko-niemieckiego. Gdyby był pierwej sprzyjał poduszczeniom tego rodzaju nie byłby prześladował *Nationalvereinu*, który sobie właśnie ten sam cel wytknął; byłby owszem zużytkował te usiłowania w interesie własnej polityki.

Gdy Austrya usiłowała otwarcie pozbawić Prusy wszelkich owoców wojny i zdobyczy księstw, wtedy dopiero Bismark postanowił wydrzeć siłą, czego nie mógł osiągnąć drogą dyplomatyczną. Nie pierwej, jak w r. 1865 zawarte zostało przymierze z Włochami i Bismark pokusił się skłonić króla Wilhelma do wojny z Austryą i zdobycia Niemiec; a trzeba było aż nadzwyczajnych powodzeń oręża pruskiego, aby w nim powstała żądza aneksyi na obszerne rozmiary. W wilię bitwy pod Langensalza chciał królowi hanowerskiemu zagwarantować posiadanie jego państw za cenę przymierza z Prusami. Elektor Heski i książę Nassauski byliby mogli również tym samym kosztem ocalić swe trony. Lecz gdy Austrya zawarła pokój porzuciwszy swych sprzymierzeńców północnych Niemiec, wtedy zwiększył się apetyt polityki bismarkowskiej i przyłączył do Prus Hanower, Hesyę elektoralną, księstwo Nassauskie i t. d. Ministrowie pruscy, jego koledzy tak mało świadomi byli postanowień, jakiemi natchnęło go wojenne powodzenie armii pruskiej, że wyjść nie mogli z zdumienia, gdy depesza telegraficzna Bismarka, wysłana z głównej kwatery pod Wiedniem, przyniosła wiadomość o nowem zwiększeniu terytoryum pruskiego. Pewnego wieczora minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg otrzymał telegram zawiadamiający go, aby dał prasie berlińskiej skazówkę domagania się aneksyi Hanoweru, Hesyi elektoralnej, księstwa Nassauskiego, wolnego miasta Frankfurtu, połowy północnej W. księstwa Heskiego i księstw Szlezwiku i Holsztynu. Tego samego wieczora i przez cały dzień następny urzędnik ministerstwa obszedł wszystkie biura redakcyj, aby udzielić dziennikom życzenie Bismarka, i wszędzie napotkał to samo zdziwienie, nikt nie domyślał się tak wielkich nabytków, jakich żądały Prusy i niemniej zdziwieni byli ministrowie pozostali w Berlinie, których w zupełnej trzymano niewiadomości.

Kulturkampf również nie był dziełem długiego namysłu. Ks. Bismark chwycił się go, sądząc, że nowe cesarstwo Niemieckie na silniejszej się oprze podstawie, jeżeli istnieć będzie jedyny tylko Kościół narodowy, odcięty od wszelkich stosunków zewnętrznych, i licząc na to, że po zajęciu Rzymu przez wojska Wiktora Emanuela i po przyjętej przez biskupów niemieckich na soborze watykańskim postawie, odsuną się katolicy niemieccy od kuryi rzymskiej i papiestwo stanie się przez to bezsilnem. Gdyby nie to fatalne przerachowanie się, nie byłby nigdy inaugurował swojej polityki religijnej, do której bynajmniej się nie przygotowywał.

Błędem również jest upatrywać w obecnej polityce finansowej kanclerza niemieckiego wyraz myśli zwolna dojrzewającej. Kanclerz nie zajmował się bynajmniej finansami, ani ekonomią polityczną, póki do wykonania jego zamiarów nie brakowało pieniędzy. Dziś niejedno przyłożyło się do tego, aby zaprzągł reformy ceł i podatków. Najprzód Prusy i cesarstwo znajdują się w wzrastającym niedoborze, podczas gdy potrzeby rządu mnożą się w ciągłej progresyi. Powtóre: nędza klas roboczych przemysłowców, rolników, przybiera niebezpieczne rozmiary. Potrzecie: ks. Bismark czuje się teraz dość silnym, aby zerwać z parlamentaryzmem i chce go ubezwładnić, czyniąc złudnem jego prawo wotowania funduszów, gdyż prawo samo przez się ustanie, jeżeli państwo rozporządzać będzie stałemi funduszami, zawotowanemi raz na zawsze, pod formą monopolów, stałych podatków, ceł fiskalnych lub protekcyjnych. Myśl ta przyszła mu niedawno; a dowodem tego, że zawsze popierał wyłącznie dotąd doktryny i praktyki stronnictwa ekonomicznego zwanego szkołą manszesterską i że dzięki temu świeżo zaprowadzone zostało w Prusach prawodawstwo handlowe i przemysłowe.

To samo powiedzieć można o projekcie ustawy, którą kanclerz przedłożył Radzie związkowej przeciw wolności trybuny w parlamencie. Surowe przepisy tego projektu ustawy, nie wypływają z dawnych przekonań kanclerza, lecz są natchnieniem chwili. Świeże ustawy przeciw socyalistom wskazały mu, na co może się odważyć wobec parlamentu. Równie jak się naraz — jak mniema — pozbył socyalizmu niemieckiego, podobnie sądzi, że będzie mógł pozbyć się niemniej łatwo żenującej opozycyi katolików w Izbie.

Jego projekt ustawy niema innego celu. Z pomocą większości, jaką rozporządza, spodziewa on się włożyć skutecznie kaganiec na członków frakcyi centrum.

Już list przesłany przez Cesarza ks. Bismarkowi po rozprawach nad ustawą przeciw socyalistom — list do którego redakcyi przyczynił się bez wątpienia sam kanclerz — mówił o nadużyciach języka deputowanych socyalistów i katolików w dyskusyi nad tą ustawą, nie czyniąc różnicy między członkami jednego lub drugiego stronnictwa. Było to wstępem do obecnego projektu ustawy. Ks. Bismark ośmielony krótką i energiczną kampanią przeciw socyalistom, powziął myśl pozbycia się wszelkiej opozycyi parlamentarnej.

Możnaby niejedno jeszcze przytoczyć na poparcie twierdzenia, że ks. Bismark idzie raczej za natchnieniem chwili niż tworzy plany długo obmyślawane.

Trzeba się na tem stawić stanowisku, aby osądzić zdrowo politykę ks. Bismarka; przeciwna teorya doprowadziłaby do fałszywych wniosków i szkodziłaby tym przeciwnikom ks. Bismarka, którzyby się jej złudzić dali.

Paryż 18 stycznia.

Telegram doniósł już wam zapewne o programie rządowym i o przyjęciu, jakie spotkało go w Izbach. Mówiąc otwarcie, dzień 5go stycznia był datą nowej rewolucyi w Paryżu i całej Francyi. Epoka „prawdziwej Rzeczypospolitej“ (*de la vraie République*) nastaje. Jakaż to „prawdziwa Rzeczpospolita“? Czy ta, którą zapowiedział Thiers, „konserwatywna“ pod utratą swej egzystencyi? Wcale nie. Będzie to ta Rzeczpospolita, której program skreślił Gambetta w mowie swej mianej w Roman, w czasie ostatnich feryj parlamentarnych. O tej mowie mówiono wówczas, że ona nie mieści w sobie żadnej teoryi, żadnego programu na przyszłość, że to jest zdanie jednego z deputowanych, że ministeryum go nie podziela, że nawet nie widzi ono potrzeby wystąpienia przeciw fantastycznym wywodom p. Gambetty. Niestety temu zdaniu optymistów wypadki zadały kłam, zapomniano wówczas, że p. Gambetta od śmierci Thiersa jest głową najsilniejszego stronnictwa we Francyi, które oddajmy mu w tem sprawiedliwość, potrafił sam zorganizować i związać silną karnością; słowem, że p. Gambetta od śmierci Thiersa został prawdziwym dyktatorem Francyi. Sam p. Gambetta nawet nie spodziewał się, że tak mu wszystko pomyślnie pójdzie; rachował on na 25 głosów w senacie, znalazł na swe usługi aż 57. Odtąd, wszystkie atuty w jego ręku. Wiadome wam także oświadczenie gabinetu z dnia 16 odczytane jednocześnie w Senacie i w Izbie; przyjęto je nieźle w Senacie, w Izbie deklaracya ta spotkała milczącą obojętność. Żaden z dzienników jej nie okazał przyjacielskiego uśmiechu, żaden nawet organ uchodzący za ministeryalny, jeżeli w ogóle znajdują się dziś półurzędowe dzienniki we Francyi, bo wszystko co żyje, wypiera się przeszłości, a tą przeszłością już jest ministeryum, którego dnie są od dziś policzone: *Temps* (redagowany przez p. Hébrarda, nowego senatora), *National*, *Soire*, *Presse*, *Siècle*, *Télégraphe*, mówią tylko, że upadek ministeryum teraźniejszego grozi wielkim przewrotem. Dzienniki konserwatywne: *Constitutionnel*, *Soliel*, *Figaro*, *l'Estafette*, *La Patrie*, krytykując deklaracyę, żądają utrzymania ministeryum z obawy, żeby gorzej nie było. *Journal des Débats* (organ p. Leona Saya i Rotschilda) powiada, że po upadku ministeryum będzie przynajmniej jakiś rząd, bo dotychczas żadnego nie było. A cóż *La République Française* (wiadomy dziennik Gambetty)? Ten życzy ministeryum „*un revirement brusque*“, a więc innemi słowy: „rób tak, jak ja chcę“, albo „usuń się“. Na to logiczną odpowiedzią jest: „Kiedy mniemasz pan, że tak źle, weź po nas spuściznę i pokaż, jak lepiej“. Tak mówią *Liberté*; nawet *Le petit Journal*, którego wpływem nie trzeba pogardzać, dziś zwłaszcza. A więc prawdopodobnie zawita dawno oczekiwane „ministeryum Gambetty“. A ciż, „którzy dni swoje skończyli“? dla tych pozostaje uczczenie w mowie pogrzebowej, tylko w tej mowie, ponieważ o zmarłych *aut bene, aut nihil*, potrzeba więc będzie skończyć panagiryk jak o Ryczywole. Z resztą nie w tym bliskim fakcie, który we czwartek ostatni zapowiedział w Izbie deputowanych interpelacyę p. Sénard, nad którą rozpoczną się rozprawy w poniedziałek 20 b. m. Nie w fakcie upadku ministeryum Dufaura trzeba szukać obecnie prawdziwego stanu rzeczy we Francyi, lecz w przebiegu wypadków, które Francyę do tego doprowadziły, a początek ich zawiera się w zmianach stopniowych, które niezłomnie, choć powoli prowadziły Francyę do „prawdziwej Rzeczypospolitej“. Nie sięgając do 4go września, który był rzeczywistą rewolucyą wobec groźnego nieprzyjaciela, do Zgromadzenia narodowego z 1871 i jego instalowania się w Wersalu, do komuny i szturmu Paryża, dość nam przypomnieć dyktaturę Thiersa, gdyż prezydentura jego była prawdziwą dyktaturą, prawdziwym rządem osobistym. Thiers mimo niezaprzeczonych usług, jakie oddał Francyi, całe swoje życie pisał i mówił inaczej, a postępował inaczej, ilekroć był u władzy. W opozycyi wszystko burzył, u władzy stojąc, chciał wszystko utrzymać w swem ręku. Pod strachem najnieszczęśliwszej wojny Francuzi wybrali Zgromadzenie narodowe, przy którem gdyby mocno stanęli, nie byłoby dalszych przewrotów i kto wie, czy ta „Rzeczpospolita konserwatywna“ nie byłaby się ustaliła. Stało się inaczej, chcąc rządzić Izbą pierwszą po wojnie i klęskach, Thiers, twardy i uparty przy władzy, poniósł skutki swego uporu, bo inna rzecz być oponentem, a inna rządcą. *Le fou furieux* kopał pod nim dołki, a 24 maja 1873 r. był to zamach stanu maskowany wprawdzie, ale zawsze gwałtowny przewrót, który wywołał siedmiolecie. Dla utrzymania prawidłowego stanu rzeczy potrzeba było jednak, żeby stronnictwo mające wówczas większość, podtrzymało go i zapewniło mu tryumf. Stronnictwo to jednak nie miało ludzi ku temu, bo w niem samem panowało rozdwojenie i niezgoda. Nie mogło ono zorganizować się w zastęp poważny i jednolity, myślało o swych interesach dynastycznych i osobistych, a pod tym względem nie mogło nigdy mieć jednego zdania. Nie wierząc w możebność uformowania Rzeczypospolitej, myślało o przywróceniu rządów monarchicznych, co było niepodobnem, jak się wkrótce pokazało. Opozycya skorzystała z tego. Była ona szczęśliwszą, gdyż znalazła organizatora w Gambecie, który różne jej odcienia, różne partye najprzeciwniejsze umiał związać karnością, dotąd niewidzianą we Francyi i tem zwyciężył. Nastała konstytucya 1875 (w lutym) konstytucya republikańska wprawdzie, ale rządzona przez monarchistów — monarchistów różnych monarchij — podzielonych i powaśnionych. „Chcecie monarchii, mówił Thiers — zgodzie się na jednego monarchę, ale na kogo? w tym było pytanie! „Wolimy rzeczpospolitą, niżeli Burbona Orleana, lub Bonapartego.“ — Taka była odpowiedź większości — bo większość była monarchiczną ale bez monarchy. „A więc niech będzie Rzeczpospolita zadecydował Thiers, ale albo będzie ona konserwatywną albo jej nie będzie“. Z tem proroctwem Thiers usunął się od rządów. Wszystkie rewolucye mają ten ogólny charakter, że biorą swój początek od błędów stronnictwa, które stoją na czele upadającego rządu a nie od kombinacyj, mniej więcej szczęśliwych obalających. Tak się i teraz stało. Zaczęły się odstępstwa monarchistów i przejścia do republikanów. Pierwsi odstępcy byli orleaniści — szeregi ich zwiększyły zastęp opozycyi, która co dzień stawała się groźniejszą, bo rosła w liczbę. Na czele tego stronnictwa stał prezes senatu ks. Audiffret Pasquier, ten najzaciętszy nieprzyjaciel Cesarstwa. Z przyzwoleniem jednak senatu rozwiązano Izby, powstał gabinet 16 maja. Wiadomo jakie tego skutki. Mac-Mahon, popchnięty przez monarchistów do stanowczego kroku nie znalazł u nich poparcia. Musiał więc albo *se démettre* albo *se soumettre*. Obrał ostatnie, bo nie było innej drogi wyjścia. On żołnierz, człowiek prawy, katolik, nie uląkł się niebezpieczeństwa i pozostał w chwili dla niego nie miłej, którą znieść potrafił — i jako prawy patryota o ile mógł stawiał tamę powodzi. Powódź nastąpiła, przerwała wszelkie groble — a dziś ten starzec żołnierz, stoi jeden tylko na wyłomie. Pierwszy dezerter monarchizmu, prezes senatu z mniejszością straszna głosów — Audiffret Pasquier, ustąpił miejsca p. Martel (81 głosów do 153) — Orleaniści musieli ustąpić przygotowanego tryumfu Gambecie. Stało się co każdy bezstronny musiał przewidzieć. Ministeryum 14 grudnia (teraźniejsze) nie umiało zatrzymać nawałnicy. Czegóż można było spodziewać się od 80-cio letniego starca jakim jest Dufaure? A cóż będzie dalej? powiadają, że Gambetta nie chce być ministrem, tak nawet sam się wyraził niedawno. Ale kogóż postawić na tem miejscu — We Francyi zapewne jest wielu aspirantów do teki ministeryalnej, ależ na ministra trzeba mieć bądź co bądź pewną powagę, a czy takich wiele w szeregach dzisiejszej większości? Kto zechce, kto poczuje się na siłach wziąść na siebie odpowiedzialność przeprowadzenia programu większości, programu stanowiącego cały przewrot nie państwowy ale społeczny. — Zmiany wszystkich urzędników (*epuration*) zmiany głównych dowódców wojska za którymi pójdą i inni jenerałowie, pułkownicy nawet — kwestyi religijnej kto dotknie? jaka śmiała i umiejętna ręka pokieruje kwestyą wychowania publicznego! Nakoniec, czy ma być ułaskawienie (*grâce*) czy przeprosiny (*amnestia*). Więc mają powrócić i mordercy arcybiskupa i księży i rabusie i złodzieje i podpalacze? Gdzie hamulec znajdzie chwiwa władzy i zemsty Izba, która pokazała co umie przy niedawnych rugach — Jak pójdą kwestye ekonomiczne przy tych zmianach? To są pytania na które odpowie bliska przyszłość. — Czy się Mac-Mahon ostoi? To także pytanie. Jeżeli Gambetta przyjmie ministeryum. Grévy jest kandydatem przyszłej prezydentury. Zdaje się, jeszcze ten rok 1879 przejdzie jako tako, bo Mac-Mahon wytrwa, choćby dla tego żeby za jego rządów, dzieje Francyi nie zapisały zupełnej dezorganizacyi armii, którą przeważnie on zreorganizował i doprowadził do stanu przynajmniej materyalnie — dość świetnego. Na nieszczęście, Gambetta jak niegdyś Thiers, ma się także za strategika — czego świetne dał dowody w ostatniej wojnie, pogubiwszy armie. Rok ten więc zostaje na przygotowanie się dla tych, którym w pierwszym rzędzie przewrot zagraża.

Wiedeń 22 stycznia. Kluby wiernokonstytucyjne naradzają się ciągle nad tem, jak zachować się, gdy przyjdzie do głosowania nad traktatem berlińskim. Pragną one zjednoczyć się w opozycyi i zgodnie głosować, lecz pomimo licznych osobnych i wspólnych posiedzeń nie mogą osiągnąć porozumienia. Dziś rzecz tak stoi: Klub postępowy uchwalił naprzód głosować za przejściem do porządku dziennego i robi z tego kwestyę klubową; jeżeli wniosek ten upadnie, wolno każdemu kto chce głosować za wnioskiem mniejszości (Herbsta); w każdym zaś razie głosować przeciw wnioskowi większości wydziału i z tego znów zrobiono kwestyę klubową. Nowy klub postępowy zaś postanowił: naprzód, iż wolno każdemu głosować za przejściem do porządku dziennego; powtóre należy głosować za wnioskiem Herbsta, co jest kwestyą klubową; wreszcie głosować przeciw wnioskowi większości wydziału — i to znów jest kwestyą klubową. W końcu „dzicy“ zebrali się także razem i zgodzili na to, aby każdy postąpił jak zechce, byle tylko w każdym razie należał do opozycyi. Po tych uchwałach zebrały się wszystkie frakcye na wspólną naradę i zawiadomiły się wzajemnie o swych postanowieniach; nie zgodzono się jednak na wspólne postępowanie i odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego. Podobno tylko na to się zgodzono, aby wnieść imienne głosowanie tylko co do wniosku większości wydziału.

— Piszą nam z Wiednia: Wśród obrad komisyi budżetowej o subwencyach dla szkół handlowych i kursów komercyalnych dep. **Weigel** podniósł konieczność zaradzenia brakowi wykładów zawodowych dla młodzieży handlowej w Krakowie, przypominając ministrowi oświecenia, że reprezentacya miasta Krakowa, i zapytana w tym względzie krakowska Izba handlowa, zgodnie o to się upomniały, aby wobec zwinięcia wykładów handlowych, które dawniej w zakładzie technicznym z dobrym skutkiem się odbywały dla kilkudziesięciu uczniów, urządzono kurs nauk handlowych, albo pod bokiem nowego zakładu techniczno-przemysłowego, albo przynajmniej przy wyższej szkole realnej.

Minister oświecenia **Stremayr** odpowiedział, że pamięta, iż względem odnośnej petycyi miasta Krakowa, zasięgał zdania Izby handlowej, że jednak na razie nie wie, czy przedmiot ten już wrócił z Namiestnictwa do Wiednia; zdaniem zaś przyszłego rządu będzie, aby uwzględniono życzenia miasta i Izby handlowej.

Te i podobne szczegóły występowania posłów naszych w komisyach sekretarze komisyjni pomijają nawet w protokółach z posiedzeń komisyj, a tem mniej wspominają o nich w sprawozdaniach przeznaczonych dla dzienników wiedeńskich.

— Dżuma wybuchła w gubernii Astrachańskiej, zwróciła już od dłuższego czasu, jak donosi *Pol. Cor.*, uwagę rządu austryackiego, który odpowiednie poczynił kroki, aby zyskać dokładne wiadomości o położeniu rzeczy. W ostatnich czasach wysłany został przez rząd niemiecki do Wiednia radca sanitarny Dr Finkelnburg, aby się porozumieć z rządem austryackim względem środków, którychby się jąć wypadało wobec tego, iż rozszerzenie się epidemii mogłoby zagrozić powszechnemu dobrobytowi. Jutro zbiera się tedy pod przewodnictwem księcia Auersperga konferencya w tej sprawie, na którą przybyli już także reprezentanci rządu węgierskiego.

---

lem Polakiem Szopen odbył wycieczkę do Brighton, Chichester, Arundel. Był to czas wyborów do parlamentu po śmierci Wilhelma IV a przy wstąpieniu na tron królowej Wiktoryi. Podróżnicy nasi przejeżdżali przez Arundel właśnie w chwili, gdy wrzała tam w całej zaciętości walka wyborcza między dwoma kandydatami, z których jeden był lord Dudley Stuart, przyjaciel Polski. Hałasy tłumów i wszystkie przybory takiej walki niezmiernie bawiły Szopena. Siedząc na wysokościach eleganckiego dyliżansu dokazywał, giestykulował, zaczepiał mijanych szybko przechodniów. W Londynie zwiedzał teatra i główniejsze ciekawości, ale miasto mu się nie podobało.

Gdyby nie brak miejsca, moglibyśmy podać z owych notatek bardzo wiele acz drobnych szczegółów o pobycie naszego mistrza w Anglii i Szkocyi w 1848 r. Ograniczyć się jednak musimy do sprostowania mylnie podanych dat przez Hueffera. Panie Stirling, u których po przyjeździe swym 21 kwietnia stanął Szopen najprzód, Bentinck Street Nr. 10, nie były całkiem młodemi, ale dobrze podstarzałemi Szkotkami, jedna z nich była panną, druga, jeśli się nie mylimy, wdową. Nudziły go zbyteczną troskliwością, nadskakiwaniem i spraszaniem gości na obiady i wieczory, na których bywał Guizot i inne znakomitości. Udręczony tą zbyt natrętną gościnnością, oraz ciasnotą swego pokoju, przeniósł się do obszernego lokalu pod Nr. 48 Dover Street. Tu w głównym salonie miał aż trzy fortepiany. Dawał lekcye. Uczniowie i uczennice przychodziły do niego. Hueffer wylicza pełno wieczorów i koncertów z współuczestnictwem naszego artysty odbytych, ale po większej części myli się. Szopen zwykle zaprosin odmawiał. Grał raz jeden u Lady Blessington i u pani Grote, dawał *matinée musicale* u hrabiny Gainsborrough, u admirała Sartoris, gdzie śpiewał Mario, u wicehrabiny Falmouth, gdzie śpiewaczka Viardot Garcia musiała po kilkakroć powtarzać jego mazurki. We wrześniu za radą i prośbą pani Stirling, wyjechał do nich do Szkocyi. Tam dał jeden tylko koncert w Glasgowie 27 września, który pomimo starań księżnej Argyle, przyniósł mu tylko 60 funtów (funt po 40 złp.) Pod koniec października był już z powrotem w Londynie, gdzie zamieszkał pod Nr. 4 na St. James Place. Grał na balu danym na dochód Polaków 10 listopada w Guildhall. Wielu mówi o jakimś koncercie jego publicznym, to znów że grał u królowej. Wieść to fałszywa w obu razach. Jeśli go słyszała królowa, to chyba u księżnej Sutherland w Stafford House. W czasie całego tego pobytu tak już był wątłym, że musiano go często wnosić na piętro. Lekarze nakazali mu żywić się po kilka razy na dzień bifsztykami. Ale w towarzystwie polskich przyjaciół dobywał sił ostatnich. Raz dla tego, że jego towarzysz nie był we fraku, co w operze włoskiej zagradza wejście do miejsc pierwszych, wygramolił się z nim aż na galeryę, to jest na szóste piętro. Na pożegnanie dał mu major Szulczewski obiad w najpierwszej restauracyi londyńskiej. Polaków było dwunastu. Rozczulił się artysta niezmiernie, gdy wniesiono jego zdrowie, a potem jak za lepszych czasów, wpadł w żartobliwą wesołość. Po skończonym obiedzie około jedenastej w nocy odprawadzili go wszyscy biesiadnicy do domu. Tam jeszcze grał im wciąż aż do godz. 2-giéj.

„Wielką mistrzynią jest śmierć, bo ona dopiero uczy nas oceniać człowieka; wielkim twórcą jest grób, bo z niego dopiero wyrastają pełne postacie.“ Temi prawdziwemi słowy poczyna Kraszewski życiorys Lucyana Siemieńskiego w *Kłosach*. Przydają się też one najwyborniej do obu rodaków, o których tu mowa, a którzy się w jednym roku, bo w 1809 urodzili, — do Siemieńskiego więcej jeszcze niż do Szopena, gdyż ten ostatni już za życia był powszechnie cenionym, nikt nie śmiał z nim się spierać, nikt jego sławie ubliżać, względy polityczne i religijne nie wpływały na sąd o mistrzowskiej muzyce. Tamtego nieraz ostro zaczepiano i dobrą jego wiarę podejrzywano. Nie obył się on bez starć i z tem, co dziś należną mu część pogrobową oddaje. Jak więc piękny ten życiorys przynosi chlubę jego pisarzowi, tak podaje naukę, że w każdym sporze należy mieć zawsze na bacznej uwadze, jaki w razie śmierci przeciwnika sumienie nakazałoby nam sąd o nim wydać.

Życiorys ten, pełen zdań i spostrzeżeń, wielce szacowny, obejmuje przecież tylko główne rysy trudów i zasług literackich Siemieńskiego. W szczegóły przeto wdawać się nie możemy. Natomiast, mając przed sobą kilka jego listów, pisanych przez siedemnastoletniego Lucyana z Lublina do przyjaciela mieszkającego w Warszawie, z przyłączeniem pierwszych próbek poetycznych, wolimy przytoczyć parę z tych wierszy w przekonaniu, że dla przyjaciół będą one cenną pamiątką, a dla obojętnych sposobnością do porównania i uwagi, z jakich to drobnych początków talent poetyczny wyrasta.

Siemieński począł bardzo wcześnie sił swoich w tym zawodzie doświadczać. Uwielbiał głównie Uhlanda, Utza, Kinda i całą romantyczną szkołę niemiecką. Tłomaczył *Die bezauberte Rose*. Unosił się nad Walter Skotem.

Oto co pisze do przyjaciela pod dniem 4-go lutego 1827: „Podczas wakacyi zwiedziłem Góry Karpackie. Wspaniałe dzikiej natury widoki wstrząsały całą moją istotą, a pamięć tych obrazów stoi oku memu jeszcze przytomną. Często myślą o tych pięknościach zajęty, zamierzyłem napisać poemat na wzór Walter Skota. Jest to już bliskiem ukończenia, lecz nie wygładzone, dla tego nie mogę ci więcej, tylko mały ułomek ze wstępu posłać. Tytuł tego utworu *Mnich z Gór*“. Innym razem pisze: „Posyłam ci sporą wiązankę mych wierszy. Ciekaw jestem, jak Ci się spodoba *Rycerz w więzieniu*? Jest to igraszka kilkuchwilowa. Co do toku wiersza i układu myśli, starałem się Kinda naśladować. Zresztą wszystko moje. Mam obszerny rękopis tyczący się dziejów Polski, ale o tem Ci później obszerniej doniosę.“

Na zakończenie przyłączamy dwa tu nadmienione wiersze:

Wstęp do poematu

Mnich z Gór.

Choćby mi kto obiecał srebrne, złote bryły,
Które duchy czarodziejstw w wnętrzu skał ukryły,
I kazał w ciemnej nocy zwiedzać te urwiska,
Przebyć śniegi, co leżą w długich lat pomroku,
Walczyć z siłą strumienia, co z skały wytryska,
I skarbów-bym się wyrzekł, i nie zrobił kroku.
Bo lubo mi znajome ścieżki i uchrony,
I wszystko myśl dokładnie maluje w pamięci,
Lecz w nocy śmiałby tylko z szpitala szalony,
Albo ten tam się wdzierać, co żyć nie ma chęci.
Kto zdrów szczytów tych sięgnie, to w północ przyleci
Upiorem tego trupa, co wpośród skał świeci;
Bo gdy ciemne przepełza zarośla i bory,
I parowy ścieśnione, i jary i nory,
Pójdzie, pójdzie daleko w błogiem omamieniu,
Jak ów chory błądzący w księżyca promieniu,
Gdzie najwyższej z Karpatów samotne kończyny,
A wtedy przepaść ujrzy, z zmysły zbłąkanemi
Stoczy się z jednej głębi w straszniejsze głębiny;
Sto razy mózg mu pryśnie, nim dopadnie ziemi!

Rycerz w Więzieniu.

Powiastka.

Obudź się giermku, widzę świtanie,
Nie śpij już dłużej,
Weź strojne suknie i szarfę na nie,
Jak do podróży.
Szablę zawiesisz na szarfie,
W czapkę zatkniesz pióro,
I jeszcze raz mi na arfie
Zagrasz ponuro.

Dzięki ci Giermku, — prędkoś ubrany!
Spiesz się do drogi.
Przejdziesz przez twierdzę, pomkniesz przez łany
Do mej niebogi.
A jak miniesz łany wroga,
Ujrzysz nad mostem figurę,
Przejdziesz most — a dalej droga
Przez żwirową górę.

Tu zamek biały błyśnie z za bora,
Biały jak z śniegu,
Oblan jeziorem — a u jeziora
Łódka przy brzegu.
Popłyniesz — już wiatr się zrywa.
Gdzie altanka, gdzie kępina,
Tam teraz sama przebywa
Moja Malwina.

Ona śpi jeszcze, — wejdziesz do chatki,
Lecz pomaleńku,
Jak podlewałem, podlejesz kwiatki
U niej w okienku.
A potem lekko i cicho
Złożysz jej wianek u głowy, —
Z świerku i róży z Jerycho
Wianek to wdowy.

A jak się zbudzi — siądź w drzew gęstwinie,
Liść cię osłoni.
Śpiewaj jej o mnie, a dźwięk popłynie
W powiewie do niej.
Zaśpiewaj: że w nocy cieniu
Jam pojmany i raniony,
Daleko konam w więzieniu
Od domu i żony.

Słychać śpiew w gaju, Malwina słucha,
Z wiankiem się pieści;
I blednie, blednie, pada bez ducha,
Koniec boleści!
A więzienny loch otwarty,
Tylko pająk snuje sieci.
Skonał Rycerz — poszły warty —
W oknie dzionek świeci.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 23 stycznia.

Wydział Stowarzyszenia młodzieży handlowej na posiedzeniu dnia 22go b. m., na wniosek Dyrekcyi uchwalił jednogłośnie przyłączyć się do petycyi młodzieży Szkoły Sztuk Pięknych w kwestyi zniesienia zakładów zwanych *cafées chantants*, dla zapobieżenia szerzeniu się za ich wpływem demoralizacyi na różne warstwy społeczeństwa naszego, a w szczególności młodzieży.

— Na pomnik Piusa IX na Wawelu złożono: składkę parafian w Błażowy 3 złr. 10 c.

— Obowiązki gospodyń na bal oświaty ludowej d. 29 stycznia przyjęły panie: Marya z Tomkowiczów Antoniewiczowa, Zuzanna z ks. Caraman-Chimay ks. Czartoryska, Honoryna z Pruszyńskich hr. Dębicka, Helena z hr. Zichy hr. Degenfeld-Schonburg, Józefa z Rosenzweigów Stanisławowa Feintuchowa, ks. Marya Drucka Lubecka, Marya z Pruszyńskich Uraczewska, z Kaczmarskich Stępińska, Antonina z Suchodolskich Zaleska.

— W sobotę przedstawionym będzie po raz pierwszy na tutejszej scenie na benefis p. Sobiesława, wielce zajmujący dramat *Szpieg królewski*.

— Dziś rano odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub p. Przemysława Russanowskiego, obywatela z Podola ros., syna ś. p. Aleksandra, marszałka winnickiego, z panną Eweliną Łaźnińską, córką śp. Aleksandra i Olgi z Czerwińskich. Związkowi temu błogosławił X. rektor Hoczak. Liczne grono krewnych i przyjaciół obu rodzin tworzyło orszak weselny.

— Dziennik londyński *Truth* podaje rozmowę jednego ze swoich współpracowników z księciem Bismarkiem, rzucającą światło na jego osobistość: „Książę Bismark, którego miałem sposobność przed trzema laty w jego mieszkaniu na Wilhelmsstrasse w Berlinie odwiedzić, palił właśnie cygaro i prosił, abym to samo uczynił. Podczas całogodzinnej rozmowy nalewał sobie od czasu do czasu piwo do szklanki z stojącego na stole dzbana. Obok leżał stos romansów francuskich w żółtej oprawie. Gdyśmy skończyli mówić o interesie, jaki mnie sprowadził, zapytał mię Książę, któremu z romansopisarzów francuskich daję pierwszeństwo, wyrażając zarazem swój sąd o literaturze francuskiej, który mnie przekonał, że jest z nią dokładnie obeznajomiony. Zdziwiło mnie, że wierzył bezwzględnie w prawdę obrazów przedstawiających ciemne strony społeczeństwa francuskiego, które uważa za zepsute aż do szpiku kości. Zwrócił on uwagę na to, jak Francuzi kalają systematycznie własne gniazdo, a przesada, którą zarzucają młodszemu Dumasowi i Zoli, rzekł: nie jest niczem innem, jak schwyceniem prawdy na uczynku. Zauważyłem, że gdyby sądzić Anglię według elukubracyj jej sensacyjnych nowelistów, Londyn byłby gniazdem wszystkich złodziei i oszustów. „Bo też właśnie zdaniem mojem kradzież jest występkiem narodowym Anglików“ rzekł Bismark. „U ludu, którego głównem zajęciem jest handel, inaczej być nie może, i niema w Europie więzienia, w któremby nie siedział angielski rzezimieszek. Jeżeli kradzież stanie się popędem narodowym, rodzi ona żądzę zaborów, nie zniża ani moralności, ani nie rozwija zniewieściałości, jak n. p. u Francuzów, którymi kobiety rządzą“. To zwróciło tok rozmowy ku Francyi i zapytałem księcia, czy nie sądzi, że system republikański zapuści we Francyi korzenie? Odpowiedział z naciskiem: „Francuzi muszą być rządzeni silną ręką, mniejsza o to czy panujący nazywa się cesarzem czy prezydentem“. Zwyczajem jest księcia Bismarka poniewierać każdego, co w świecie gra jaką rolę. Mówił on o lordzie Beaconsfieldzie rzeczy, których powtórzyć nie mogę i przepowiadał, że Gladstone, skoro się upora z polityką, przejdzie na łono Kościoła rzymskiego. Gdy w rozmowie przyszła kolej na broszurę *Vaticanum*, rzekł sucho: „Gdyby Gladstone niemiał żony, zostałby za dziesięć lat kardynałem“. Gdy wspomniałem, że Mac Mahon gotów czerwonym stawić czoło, rzekł: „Mac Mahon chciał się gnąć po koronę Napoleona, a przez omyłkę włożył sobie infułę biskupa Dupanloup na głowę“.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jana Porębskiego z Jasła, poszukiwanego sądownie za sprzeniewierzenie; Maryę Lasotównę, za kradzież w służbie; Maryannę Dańcównę, za oszustwo; za pijaństwo dwie osoby.

P. Rottersman, restaurator na Piasku, złożył w policyi kwotę złr. 15, znalezioną wczoraj w jego restauracyi.

TEATR. We czwartek dnia 23go stycznia: Na dochód Biblioteki Czytelni akademickiej danem będzi po raz drugi przedstawienie amatorskie: Komedya w 3 aktach, wierszem napisana przez K. Kraszewskiego, nagrodzona na konkursie lwowskim imienia Fredry: *Uproszone zaloty*. Między pierwszym a drugim aktem Panna Teresa Prusinowska odśpiewa: 1) Aryę Pazia z „Hugonotów“ Mayerbeera. 2) „Entuzyastę“ Moniuszki. — Polonez z „Halki“ St. Moniuszki, odśpiewa chór akademicki, pod kierunkiem Wiktora Barabasza. — Sześć żywych obrazów z „Polonii“ Artura Grottgera układu p. Abramowicza. — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 22 go stycznia pogoda, pod wieczór zaległy chmury; termometr od — 25·2 doszedł do — 9·8 C. Barometr opada; o godzinie 6-tej rano dnia 23 go stycznia stan jego był 745·9 milim.; termometru — 4·4 C. — Wiatr północny.

— W piątek dnia 24-go stycznia: Św. Tymoteusza biskupa męczennika.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr 106 *Wędrowca* zawiera: „Od zmroku do świtu“ przez autorkę powieści „Odkupiona przez miłość“ z angielskiego tłumaczenie Eweliny F. (c. d.); „Z Wanu do Tygrysu“ (dok. z drzewor.); „Pałac Top-Kapu“; „Podróż botaniczna po Ameryce równikowej (d. c. z drzew.); „Tajemnicza część świata“, ostatnia podróż H. M. Stanleya, przekład M. J. B. (d. c. z drzew.); „Algierya“, przez Dra J. Stellę Sawickiego (c. d.); Nowości: krajowe, zagraniczne, nekrologia; Dla nauki i rozrywki; Zagadnienia matematyczne.

TEATR AMATORSKI. Rzadko kiedy program teatrów amatorskich bywa tak urozmaicony jak wczoraj na przedstawieniu urządzonem na dochód biblioteki Czytelni akademickiej. Mieliśmy komedyę oryginalną w 3 aktach i to nagrodzoną jeszcze na konkursie lwowskim imienia Fredry, był dalej śpiew solowy i chóralny, wreszcie żywe obrazy z „Polonii“ Grottgera. *Uproszone zaloty* p. Kajetana Kraszewskiego grane we Lwowie, u nas nie pokazały się jeszcze na scenie, wprowadziła je dopiero młodzież akademicka. Komedya ta jest raczej dyalogowaną gawędą szlachecką, a i wytrawnym artystom trudnoby było wydobyć z niej jaskrawszych efektów. Tem trudniejsze więc zadanie mieli amatorowie. Pomimo tego jednak całość szła żywo i składnie, wszystkie role były dobrze grane, a tak u amatorów jak i u amatorek dawało się spostrzedz obeznanie ze sceną i pewna wprawa.

Panna Teresa Prusinowska odśpiewała aryę pazia z „Hugenotów“ i mazurek Chopina, a i tym razem huczne oklaski publiczności dowodziły, że śpiew jej powszechnie się podobał.

Największe jednak powodzenie miał chór akademicki, który pod kierunkiem J. W. Barabasza odśpiewał poloneza z *Halki*. Kiedy na wieczorku mickiewiczowskim słyszeliśmy pierwszą produkcyę nowo utworzonego chóru akademickiego, wróżyliśmy mu szybki rozwój i postęp; przepowiednie nasze sprawdziły się. Dawno już scena Teatru krakowskiego nie widziała tak licznego chóru, który z tak trudnego zadania, dla początkujących zwłaszcza, jakiem jest polonez Moniuszki, wyszedł zwycięzko. Dowodzi to zdolności i pracy kierownika i dobrych chęci chórzystów, którzy nie wątpimy, że i na przyszłość przekonają niewiernych, że i w Krakowie może istnieć liczny i dobry chór akademicki, jak się to dzieje we wszystkich miastach uniwersyteckich za granicą.

Przedstawienie wczorajsze zakończyło sześć żywych obrazów z *Polonii* Grottgera układu znanego artysty p. Abramowicza. Jeśli się nie mylimy, widzieliśmy po raz pierwszy żywe obrazy w podobny ułożone sposób. Na końcu sceny ustawiono małą estradkę, na której grupowały się figury, a cały obraz zamknięty był w ramach. Podnosiło to znacznie efekt, zwłaszcza że oświetlenie światłem Drumonda okazało się nader praktycznem. Obrazy Grottgera sprawiły wielkie i rzewne wrażenie, a publiczność zadowolona z całego przedstawienia obsypała amatorki i amatorów hucznemi oklaskami. Dziś przedstawienie wczorajsze będzie powtórzonem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel zbożowy w ostatnich dniach przybrał znowu tendencyę mdłą, gdyż ani obrót się nie zwiększył, ani też chęć kupna nie ożywiła się a usposobienie było ociężałe. Ceny z trudnością zdołały się utrzmać z ostatniego targu, tem więcej, że ani na wywóz ani też na mieejscowe potrzeby niezbyt wielkie partye zakupiono, przezco ceny spadły.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc grudzień 1878 r.

Pozostałość z dniem 30go listop. 1878 r. wraz z % skapitaliz. złr.	268,978 c. 23½
Wpłynęło w miesiącu grudn. b. r.	27,202 c. 22—
Procent kwartalny skapitalizowany d. 31 grudn. 1878	3.899 c. 40—
Razem złr.	300,709 c. 85½
Wypłacono 140 książeczek, z których 12 umorzono łączną kwotę złr.	29,638 c. 14—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 127 złr. 83 cent. —	
Pozostałość z dniem 31go grudn. 1878 roku wynosi . . . . złr.	270,441 c. 71½

Kasa wkładkowa

w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc grudzień 1878 r.

Pozostałość z dniem 30go listop. 1878 r. wraz z % skapitaliz. złr.	225,241 c. 36—
Wpłynęło w miesiącu grud. b. r.	451 c. 72—
Procent kwartalny skapitalizowany d. 31 grudn. 1878	3,370 c. 36—
Razem złr.	229,063 c. 44—
Wypłacono 3 książeczki, z których 1 umorzono łączną kwotę złr. . . .	320 c. 63—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 3 złr. 88 cent. —	
Pozostałość z dniem 30go listop. 1878 r. wynosi . . . . złr.	228,742 c. 81—

Przyjechali do Krakowa od d. 22 do 23 stycznia.

HOTEL SASKI. Hr. Sob. Mieroszowski ze Skały Piaskowej, hr. Stan. Grocholski z Winnicy, Dr Stan. Bieliński ze Lwowa, hr. St. D. Borkowski z Osieka, T. Mańkowska z Podola, A. Russanowski z Podola, W. Toczyski z Czajowic, Z. Feldman z Wiednia, M. Naimski ze Spytkowic, A. Wielowiejski z Lubczy, X. J. Wiśniewski z Czacza, K. Kępińska z Galicyi, B. Cywińska z Kongresówki, K. Zeidler z Kongresówki, K. Russanowski z Podola, P. Rzewuski z Kuchar, B. Homolacz z Gnojnika, F. Babisz z Radłowa, K. Czerwiński z Podola.

HOTEL POLLERA. W. Selowsky z Wiednia, S. Herzberg z Mikołowa, F. A. Wicklein z Wiednia, M. Podczaski z Pogorzyc, A. Łącki z Janowiczek, E. Schmidt z Wiednia, X. Br. Borkowski z Kongresówki, Z. Wilkoszewski z Raby górnej, G. Dressler z Gorlic, F. Lubusz z Biały, J. K. Wilburger z Dornbirn, R. Jakob z Fürth, F. Stryal z Rzeszowa, J. Kohn z Berlina, P. Kollat z Jodłowy, A. Czarkowski ze Lwowa, C. W. Berger z Remscheid, L. Górecki z Gliwic, Z. Suszycki i L. Dłużniewski z Dukli.

NADESŁANE.

Do licznych zadań Stowarzyszenia nauczycielek należy także opieka nad choremi osobami należącemi do Stowarzyszenia. Opieka ta na przyszłość o tyle będzie skuteczniejszą, że Stowarzyszenie pozyskało dla tego celu lekarza w osobie Wielmożnego Dra Tomasza Zaremby, b. sekundaryusza szpitala Śgo Łazarza, a obecnie lekarza sądowego. Zacny i uprzejmy ten mąż podjął się leczyć bezpłatnie wszystkie osoby chore, należące do Stowarzyszenia nauczycielek jako członkowie zwyczajni i wyznaczył dla tychże godziny ordynacyjne codziennie od 2 do 3 po południu w domu pod L. 222, Dz. I., piętro II, przy ulicy Szewskiej.

Podając to do wiadomości członków zwyczajnych, Wydział Stowarzyszenia nauczycielek składa niniejszem serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Drowi Tomaszowi Zarembie za bezinteresowne poświęcenie się dla dobra Stowarzyszenia.

W Krakowie, dnia 19 stycznia 1879 r.

Antonina Zubrzycka, prezesowa. *Fr. Rylska*, sekretarka.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Luxemburg 20 stycznia. *Gazeta Luxemburska* twierdzi, że król mianował księcia Aleksandra Holenderskiego, namiestnikiem w Księstwie Luxemburskiem (młodszy syn króla, liczący dopiero 27 lat.)

Paryż 21 stycznia. W senacie nie będzie interpelacyi o położenie polityczne. *J. d. Débats* i *Rep. franç.* twierdzi, że gabinet utrzyma się jedynie wtedy, gdy usunie szybko urzędników niechętnych republice.

Paryż 22go stycznia. *Journal officiel* ogłasza dekret, mianujący senatora Denormandie senatorem banku francuskiego.

Paryż 21 stycznia. *Le Temps* upatrzył w wczorajszem głosowaniu Izby oznakę utrwalenia się gabinetu. Wotum Izby wykazało wartość tych, którzy obecnie dzierżą rządy oraz niestósowność ich domniemanych następców. Gambetta głosował wczoraj ze skrajną lewicą za prostem przejściem do porządku dziennego a gdy wniosek ten upadł, wstrzymał się od głosowania nad wnioskiem Ferrego.

Wersal 21 stycznia. Minister Say oznajmił dziś w Senacie i w Izbie deputowanych, że przedłoży we czwartek budżet.

Bruksella 21 stycznia. W Izbie reprezentantów wniósł dzisiaj rząd ustawę o wychowaniu. Nauka ma być udzielona ubogim bezpłatnie a szczególne komitety szkolne czuwać mają nad tem, aby rodzice posyłali dzieci do szkoły. Nauka religii ma być pozostawioną rodzicom i duchownym rozmaitych wyznań. W tym celu nauczyciele religii będą mieli w szkole po za godzinami zwykłych nauk zostawione miejsce dla wykładów.

Rzym 21 stycznia. W dalszym ciągu obrad nad interpelacyą Vitelleschiego o politykę zagraniczną, Jacini i Artom różne czynili uwagi nad polityką dawniejszych gabinetów. Jacini rzekł, iż traktat berliński nie przyniósł Włochom szkody, trzeba czekać na jego wykonanie. Włochy potrzebują dobrej polityki wewnętrznej. Montezemolo wnosi następujący motywowany porządek dzienny: „Senat przekonany, że dla niewzruszonego utrzymania powagi narodu i jego instytucyj potrzeba nietylko lojalnego wykonania traktatów, ale oraz polityki wewnętrznej, która nie narusza ani równowagi finansowej, ani organizacyi militarnej — przechodzi do porządku dziennego“. Pepoli mniema, że Włochy powinny stanowczo wspierać na Wschodzie politykę narodowości; przemawia za przymierzem z Austryą, której przeznaczeniem jest zreorganizować grupy ludowe słowiańskie. Depretis w odpowiedzi zbiera w jedno żądania różnych mowców; rozbiera niektóre punkta dziejów dyplomatycznych w ostatnich latach i mówi: Polityka zagraniczna pierwszego ministeryum lewicy zmierzała zawsze do lojalnego przestrzegania istniejących traktatów. Ministeryum oświadczywszy się za polityką neutralną niechciało obwieszczać polityki odosobnienia i wstrzemięźliwości. Kiedy mowca wystąpił z gabinetu, Włochy posiadały sympatyę ludów i zaufanie rządów. Jak w r. 1875 Włochy i teraz dokładają wszelkich starań, aby polepszyć położenie ludów chrześcijańskich w Turcyi. Mowca nie sądzi, aby potrzebował szczególnie wyjaśniać, że zarzuty wymierzane przeciw rządowi pod względem mniemanej przyjacielskości jego ku Rosyi oraz pod względem zamiaru zajęcia nowych posiadłości nad morzem Śródziemnem i w Albanii, pozbawione są wszelkiej podstawy i rozpuszczane jedynie przez nieprzyjaciół gabinetu, nie powinny być uważane za pogłoski godne zastanowienia. Zaufanie mocarstw nie zmniejszyło się, Francya, Austrya i Anglia, zanim mówca ustąpił r. 1878 z gabinetu, proponowały tymczasowo wymianę myśli z Włochami. Zaprzecza on, aby polityka zagraniczna, jak długo zasiadał w gabinecie, nie zostawała w zgodzie z wewnętrzną. Wyraża dalej zamiar przestrzegania lojalnie traktatu berlińskiego i oznajmia, że komisya do uregulowania granicy greckiej odjechała w celu spełnienia zadania swego. Następnie nadmienia, że komisarz włoski dla finansów egipskich zajął wysokie stanowisko równe ministrowi, oraz, że kwestya tunetańska już zagodzoną została. W końcu powtórzył minister oświadczenie, że rząd trzymać się będzie polityki lojalnej i szczerej. Jutro dalszy ciąg obrad.

Rzym 21go stycznia. Luzzetti zdał sprawę o traktacie handlowym z Austryą. Na zapytanie Nervo rzekł minister handlu, iż wiele postanowień tego traktatu udzielonych było wcześnie Izbom handlowym dla złożenia ministerstwu albo Izbie uwag. Obrady nad budżetami rolnictwa i handlu szły dalej.

Rzym 21go stycznia. Sprawozdanie Wydziału Izby deputowanych nad traktatem handlowym z Austryą zaleca przyjęcie tego traktatu, gdyż udowodnionem jest, że korzyści tego traktatu przewyższają jego niekorzyści. Sprawozdanie radzi odroczyć rozbiór odnośnych kwestyj co do cukru i spirytusu, do chwili, w której Izba zajmie się ustawą w tych przedmiotach wnieść się mającą. Obrady nad traktatem rozpoczną się zapewne pojutrze.

Londyn 21 stycznia. Na dzisiejszej radzie ministrów przy Downing-strees znajdowali się wszyscy ministrowie.

Petersburg 21 stycznia. *Agence Russe* zbija pesymistyczne wnioski, jakie *Nowoje Wremia* wysnuły ze zwłoki w podpisaniu stanowczego traktatu pokoju i z doniesienia *Polit. Corr.* o żądaniu Porty co do sprostowania granicy Dobruczy. *Agence* mówi, że wiarogodne wiadomości nie potwierdzają tych wniosków. Układy o pokój prowadzone są regularnie w równej nadziei rychłego ich zamknięcia. Co się tyczy doniesienia *Polit. Corr.*, takowe prawdopodobnie odnosi się do różnicy zdań, jaka od niejakiego czasu zachodzi między Rumunią a Bułgaryą pod względem rozgraniczenia pod Silistryą.

Kalkuta 21go stycznia. Według wiadomości urzędowych 3000 Wazlasów zebranych blisko Tanks, zostało rozproszonych po odparciu niegroźnych napadów ich na wsie sąsiednie.

Washington 21 stycznia. Sekretarz spraw skarbu Sherman ułożył się z syndykatem pożyczki, że z 4-procentowej pożyczki sprzedawanych będzie w Europie najmniej po 5 milionów miesięcznie pod temi samemi warunkami, pod jakiemi pożyczka wypuszczoną zostaje w Ameryce. Umowa ta obowiązuje do d. 1 lipca r. b. Wpływy z pożyczki przeznaczone są na wykupienie 6-procentowych bonów, a celem tej umowy jest ułatwić wymianę 6-procentowych bonów w Europie na 4-procentowe. Syndykat podpisał 10 milionów. Sekretarz skarbu ściągnął dalszych 20 milionów bonów, których procent kończy się d. 21 kwietnia.

Izba deputowanych w Wiedniu obradowała wczoraj naprzód nad traktatem handlowym z Włochami; dyskusya była bardzo krótką i traktat zatwierdzono. Poczem przystąpiono do dalszych rozpraw nad traktatem berlińskim i znów tylko dwóch mówców głos zabierało; bar. Scharschmidt wniósł znaną swoją rezolucyę, a X. Greuter przemawiał za wnioskiem dep. Dunajewskiego. Mowę jego, której treść podajemy wyżej, przerywano oklaskami z prawicy, mówca bowiem wybornie naszkicował sytuacyę, a zwracał się także przeciw p. Hausnerowi z niezwykłą siłą ironii, do rozwinięcia której miał dobrą sposobność.

Rozprawy może skończą się przecież w tym tygodniu. Prawdopodobnie p. Hausner przemówi, aby powiedzieć inną mowę niż tę, której treść podał list lwowski do *Czasu* a którą z Wiednia także przesłano nam. Polacy głosować będą oczywiście za wnioskiem p. Dunajewskiego, a p. Grocholski ma jeszcze zabrać głos, aby odpowiedzieć p. Foxowi, owemu p. Foxowi, który zdaniem secesyonistów oraz *Gazety Narodowej* najwłaściwszym jest rzecznikiem sprawy polskiej.

Nordd. allg. Ztg jest nietylko organem ks. Bismarka, ale także ks. Gorczakowa. Twierdzi ona ciągle, że gdyby nie centrum parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego nastąpiłaby zgoda między Stolicą Apostolską, a rządem pruskim; a teraz w liście jakoby petersburskim pisze: „Zatargi między rządem rosyjskim a Kuryą papieską są na drodze pojednania. Niesłusznie więc twierdzi *Fanfulla* że stosunki obustronne i zaczęte dawniej układy zupełnie są zerwane. Tak Papież jak rząd rosyjski pragną porozumienia się i pokoju. Przeszkadza temu tylko głównie kilku intrygantów polskich, którzy umieli sobie zjednać wpływ w Rzymie. Zgubna jednak taktyka tych ludzi coraz lepiej jest poznawaną na dworze Papieskim i dla tego można oczekiwać, że usiłowaniom ich nie powiedzie się przeszkodzić zgodzie dla obu stron pożądanej“. Że też to rząd pruski nie może na „kilku“ Polaków spędzić winy! Jeżeli Rosya poczyni ustępstwa żądane przez Stolicę Apostolską, można będzie powiedzieć, że intrygantom polskim nie udało się; jeśli zaś nie ustąpi, zawsze na intrygę polską zwalić wszystko można.

W Banku francuskim zaszła zmiana dyrekcyi. Pod zarządem Roulanda zażywał Bank francuski imienia najlepiej w całym świecie administrowanej instytucyi finansowej. W czasie, kiedy w celu rychlejszej spłaty kontrybucyi, Bank francuski poczynił znaczne zaliczki w monecie brzęczącej na rachunek skarbu publicznego, skutkiem czego chwilowo nawet przymusowy kurs biletów bankowych musiał być ogłoszonym, obawiano się powszechnie złych skutków mogących wyniknąć z obniżenia kursu biletów bankowych dla stosunków ekonomicznych we Francyi. Tymczasem Bank francuski przetrwał zagrażające mu przesilenie z łatwością zdumiewającą wówczas wszystkie koła finansowe. Tak pomyślny rezultat przypisywano powszechnie zręczności zarządu Roulanda i zaufaniu jakie posiadał. W tej chwili z pobudek zapewne czysto politycznych, mianowano gubernatorem Banku francuskiego senatora Denormandie. Wobec faktu, że Bank francuski, przy ogólnem scentralizowaniu wszystkich stosunków finansowych, nietylko jest pośrednikiem w potrzebach handlu i przemysłu, ale zarazem, jak to często już już w kołach kompetentnych wypowiedziano, administratorem całego majątku wszystkich Francuzów, zmianę dyrekcyi takiej instytucyi z pobudek czysto politycznych uważać należy za eksperyment zbyt ryzykowny.

Ciekawego szczegółu zakulisowych stosunków dyplomatycznych dowiedział się senat włoski onegdaj z ust prezesa gabinetu, bo właśnie rok temu ks. Bismark zapewniał rząd włoski, iż wysyłając królewicza pruskiego na pogrzeb Wiktora Emanuela, daje wobec Europy świadectwo niezachwianego przymierza między Niemcami a Włochami. Tymczasem mowcy w senacie to jedno szczególnie mieli do zarzucenia Depretisowi i jego poprzednikom, że odstąpili przymierza z Francyą, a minister zarazem wyrzekł się przyjaźni z Rosyą, zamiarów zaborczych w Albanii i Tunisie, oraz zaczepiania Austryi. Zdaje się więc, że minęła niebezpieczna dla Włoch polityka przez Crispiego pośredniczona: Działać z Niemcami i Rosyą przeciw Austryi. Okazało się z mów w senacie, że Włochy wiele straciły na znaczeniu i powadze.

Agence russe doniosła, że stanowczy pokój między Rosyą i Turcyą podpisany został onegdaj. Dotąd wiadomość ta nie została potwierdzoną ze strony tureckiej. *Polit. Corr.* powiada tylko, że wprawdzie odbyła się onegdaj konferencya pełnomocników, ale nie przyszło jeszcze do podpisania traktatu.

Ks. Dondukow-Korsakow znowu mówił i tym razem bardzo nieumiarkowanie. Przyjmują deputacyę Bułgarów z księstwa i z Rumelii, którzy mieli jakoby wyrazić obawę, że Car już zaczyna o nich zapominać i zapytywali księcia dla czego nie chce przyjąć kandydatury na tron bułgarski, jenerał gubernator odpowiedział, że car Aleksander przyszedł po głębokiej rozwadze do przekonania, iż lepiej będzie kiedy jaki cudzoziemiec a nie Rosyanin zostanie księciem. Zapewnił dalej, że Car kocha zawsze Bułgarów, nie mają więc oni powodu wątpić o przyszłości kraju. Gdy ktoś z deputacyi zrobił uwagę, że po wymarszu wojsk rosyjskich, wrócą się okropne czasy i „położenie bez nadziei“; ks. Dondukow tłumaczył, że teraz tylko główna część armii rosyjskiej wróci do kraju, 50,000 żołnierzy zostanie w Bułgaryi jeszcze przeszło pół roku. „Stworzyliśmy wam armię narodową, zaopatrzyliśmy ją w działa, dobrą broń i postaraliśmy się o jak najdokładniejsze zaspokojenie wszystkich jej potrzeb, nasi najlepsi organizatorowie pracują nad tem, aby uczynić z niej dzielną i trwałą instytucyę do obrony waszego kraju. I jeśli przyjdzie kiedy czas, że i armia okupacyjna będzie musiała wracać, zostawimy wam tych wypróbowanych oficerów, abyście mogli dzieła swego dokończyć. Mamy teraz dosyć związków z waszym krajem, utrzymają się one na przyszłość i nowe przybędą. Bułgarya jest dziś forpocztą rosyjską na półwyspie bałkańskim, a żeby stawała się dla dobra i pożytku wszystkich ludów słowiańskich coraz silniejszą i potężniejszą, zostawcie to trosce i staraniom Rosyi. Armia rosyjska dowiodła, że jest niezwyciężoną, dyplomacya rosyjska dowiedzie także tego.“ To pełne otwartości wyznanie ks. Dondukowa maluje najlepiej stan Bułgaryi, przyszłość jej i rolę, jaką wkrótce odegra. Trudno przemawiać z większą pewnością siebie i przekonaniem, że tak się stać musi, a nie inaczej. I tak przemawiał gubernator rosyjski w chwili, kiedy wszyscy i Rosya nawet zaklinają się i ręczą, że traktat berliński będzie wykonany.

Osobna komisya pracuje obecnie w Porcie pod przewodnictwem Sawasa baszy nad projektem reformy podatkowej i zmian w zarządzie dochodów celnych. Minister skarbu Zudhi bej ma się usunąć; miejsce jego zająłby książe egipski Halim basza. Oczekują także w Konstantynopolu Rustem baszy, ministra tunestańskiego, który ma być jakoby powołany przez Cherreddina baszę dla objęcia jakiejś ważnej posady. Zdaje się jednak, że powierzoną mu została ważna misya od beja Tunisu.

Nie powodzi się Rosyi w nowo zdobytych krajach azyatyckich. Donosiliśmy niedawno według wiadomości czerpanych z dzienników rosyjskich o bardzo poważnych zaburzeniach w Adżaryi, które uśmierzać musiano siłą zbrojną, lecz uśmierzyć nie zdołano. Teraz zaś *Gołos* otrzymuje wiadomość z Tyflisu, że mieszkańcy Batum, Adżaryi i Kabuletu, wysłali do Konstantynopola deputacyę, aby im pozwolono przesiedlić się do Turcyi i wydzielono w tym celu właściwą ilość ziemi. Ochotników do tej emigracyi ma być niezmiernie dużo, o liczbie zaś ich dają pojęcie słowa korespondenta *Gołosu*, że „kraje nowo nabyte przez Rosyę, mogą pozostać zupełnie opróżnionemi“. Sułtan miał przyjąć deputacyę najuprzejmiej i oświadczyć gotowość ułatwienia choćby największej liczbie emigrantów środków przesiedlenia się i życia. Ponieważ jedynym powodem i zaburzeń w Adżaryi i niezadowolenia ludności innych okolic z nowego rządu, jest według doniesień prasy rosyjskiej „niewłaściwe obchodzenie się urzędników administracyjnych rosyjskich z ludem, egzekwowanie podatków za rok zeszły już zapłaconych rządowi tureckiemu, ograniczenie przez rozmaite formalności biurokratyczne i pieniężne wolności handlowej i przemysłowej w Batum i innych miastach“, słowem nadużycia i represalie właściwe czynownikom moskiewskim, *Gołos* tedy, a za nim *Nowoje Wremia* i inne dzienniki domagają się energicznie, aby źli urzędnicy usunięci corychlej zostali i aby rząd wraz z nimi usunął wszystko, cokolwiek wzbudza niezadowolenie ludności w krajach nowo nabytych, starając się natomiast wszelkiemi możliwemi sposoby zobowiązać ją sobie, „bo wstydem byłoby i hańbą, gdyby ludność pod barbarzyńskim rządem tureckim wolała żyć, niż pod rządem rosyjskim, który postępowym być się mieni“. „Zresztą cóżbyśmy zrobili — powiada *Gołos* — z nowym naszym nabytkiem, gdyby on stał się — wyludnioną przestrzenią tylko... Pustkowi nieosiedlonych i tak mamy pod dostatkiem“.

St. Pet. Wiedomosti otrzymały wiadomość z Kabulu, że Emir Szyr Ali przed wyjazdem ze swej stolicy do Rosyi, zwołał był t. z. *Darbar*, to jest rodzaj rady państwowej, złożonej z najwyższych dygnitarzów, której oświadczył i polecił ogłosić w kraju swe postanowienie: uznania nad sobą i nad całym krajem zwierzchnictwa Rosyi, do której też się udaje w celu złożenia cesarzowi Rosyjskiemu hołdu, jako jego lennik dobrowolny. Dziennik rzeczony dodaje, że według wszelkiego podobieństwa postanowienie takie Emir mógł powziąść istotnie, lecz że jest wątpliwem, czy Rosya zechce przyjąć opiekę nad Afganistanem, która przy obecnych okolicznościach byłaby dla niej ciężarem.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 23 stycznia (*pryw*). W parlamencie zaniechano zamiaru aby zamknąć obrady nad traktatem berlińskim po mowie Scharschmidta, lecz ma być przypuszczony jeszcze do głosu dwudziestytrzeci mówca Hausner, poczem wnioski względem zamknięcia dalszych obrad uchwalonemi będą.— Zarząd kolei północnej cesarza Ferdynanda wstrzymuje od 25go b. m. bezpośredni ruch pociągów między Wiedniem a Warszawą (w ten sposób podróżni będą musieli dojeżdżać do Krakowa). *Presse* na zapytanie telegrafem w Bukareszcie otrzymała odpowiedź, iż pojawiły się tam liczne przypadki odry i szkarlatyny, ale ani jeden wypadek dżumy. Według doniesienia *Tagblattu* rząd rosyjski wysłał depesze do swoich reprezentantów za granicę, w której stanowczo protestuje przeciw przypisywaniu epidemii, która nawidziła pewną liczbę wsi w guberniach Astrachańskiej i Saratowskiej, charakteru dżumy wschodniej. Rosya oświadcza gotowość udzielenia międzynarodowej komisyi sanitarnej wszelkiego umocowania, aby ta mogła na miejscach, gdzie grasowała zaraza, przedsiębrać potrzebne śledztwo.

Rzym 22 stycznia. W dalszym ciągu rozpraw nad interpelacyą tyczącą się spraw zagranicznych oświadczył Depretis, że zasada wolności religijnej jest warunkiem uznania niepodległości Serbii i Rumunii. Interesem jest Włoch, aby pod względem rejencyi tunetańskiej nie zaszła żadna zmiana radykalna. Rząd czuwać będzie lojalnie nad wykonaniem traktatu berlińskiego. Po oświadczeniu Depretisa, iż zgadza się na porządek dzienny projektowany przez Montezemolo, takowy został przyjęty.

Charków 22 stycznia. W skutku trzechdniowej, bardzo gwałtownej zamieci śnieżnej, ruch na kolei Charkowsko-Azowskiej wstrzymany. 7000 robotników zajętych jest uprzątnięciem śniegów. Koleje żelazne Pułtawska i Sumska również wstrzymały ruch pociągów. Na kolei sebastopolsko-moskiewsko-kurskiej ruch pociągów wielce utrudniony.

Kursa, Wiedeń 23 stycznia, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·55.— Renta srebrna 63·—. — Renta złota 73·95. — Losy z r. 1860 113·50. — Akcye Banku Narodowego 780·—. — Akcye kredytowe 215·40. — Londyn 116·70. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·33—. — Lombardy 64·50. — Losy z roku 1864 142·—.— Akcye kolei Karola Ludwika 221·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 115·—.— Anglo-Bank 94·75. — Obligacye indemn. galic. 85·25. — Losy prem. węgierskie 79·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 100·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 109·75. % Listy zast. hipoteczne 91·25. — Marki 57·65. Ruble 112·87. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·—.

Uposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

(270)

Za spokój duszy ś. p.

Hr. Arturowej Potockiej

Dobrodziejki Stowarzyszenia Nauczycielek

odbędzie się

W KOŚCIELE Ś. PIOTRA

w piątek d. 24 stycznia 1879 r.

o godzinie 10ej

Nabożeństwo

na które Wydział Stowarzyszenia Publiczność zaprasza.

Podziękowanie.

WP. Dr. med. **Lucyanowi Zengtellerowi** i **Karolowi Slavikowi** w Nowym Sączu, składam z głębi serca pochodzące podziękowanie za troskliwość, pracę i trudy, poniesione podczas ciężkiej słabości mojej żony. Okazując w ten sposób moją nieograniczoną wdzięczność, mam nadzieję, że nieubliżę skromności Wych Panów, albowiem jedynie tym zabiegom i głębokiemu przekonaniu Panów o wzniosłem swem powołaniu zawdzięczam szczęśliwe wykonanie śmiercią grożącej operacyi, a następnie utrzymanie dla dwojga niemowląt tak potrzebnego życia matki. Oby każdy w podobnie ciężkiej chwili mógł znaleść równie sumienną i tak ludzką pomoc.

Nowy Sącz d. 8 stycznia 1879 r.

(265) *Leopold Majewski.*

Ogłoszenie.

Wskutek zmiany i rekonstrukcyi naszego tutejszego młyna parowego są u nas do sprzedania:

6 sztuk dziewięciowiatrowych maszyn do czyszczenia grysiku;
3 sztuki dubeltowych cylindrów do mąki;
3 „ cylindrów do szrutu;
4 „ cylindrów do wysiewu;

wszystko z częściami ruchomemi i w najlepszym stanie, jakoteż dwie pary francuskich 48" kamieni. (302-1-)

Bochnia d. 22 stycznia 1879 r.

Szanzer, Lord i Spółka.

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem w domu pod L. 342 przy Bramie Floryańskiej znajdująca się, jest do wynajęcia każdego czasu. — Wiadomość u właścicielki tegoż domu. (264-1-3)

J. Tengler

Handel nasion, kwiatów, szczepów owocowych i dekoracyjnych

w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 53,

poleca [266-1-4]

Szanownej Publiczności piękne kamelie, bukiety balowe i weselne.

Świeże pieczarki (*champignons*) każdego czasu do nabycia.

Pani Julii Beck

instytut guwernantek

poleca

wychowawczynie z północ. Niemiec, mówiące obcemi językami i grające na fortepianie;

wychowawczynie Izraelitki egzaminowane nauczycielki;

Angielki, dobrze muzykalnie wykształcone;

6 francuskich bon, wprost ze Szwajcaryi, ze skromnemi wymaganiami pensyi; [237-1-2]

bonę z północnych Niemiec, uczącą po francusku i gry na fortepianie, żądającą 12 złr. miesięcznie.

Mme Julie Beck in Wien
8 Stephansplatz 8.

WYDAWNICTWO MAURYCEGO ORGELBRANDA W WARSZAWIE.

TYGODNIK POWSZECHNY,

pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone.

Siły literackie i artystyczne, dobrze wypróbowane i zasłużone, między temi i pierwszorzędne.

Prócz wielu prac nowych, różnym działom poświęconych, w I. Nrze 1879 r. rozpocznie się druk **nowej 2-tomowej** powieści

J. I. Kraszewskiego

„Ładny Chłopiec".

Cena Tygodnika Powszechnego:

w Krakowie: kwartalnie złr. 2 cnt. 75 — na prowincyi złr. 3 cnt. 50.

Wnoszący odrazu roczną prenumeratę, otrzymują bezpłatnie początek słynnego romansu **Spielhagena** p. t. **Natury zagadkowe;** inni, jeśli początku tego romansu żądać będą, dopłacają złr. 1·50, z przesyłką 1·75.

Wszyscy prenumeratorowie otrzymują przy pierwszym numerze 1879 **Kalendarz ścienny i pugilaresowy,** mieszkańcy zachodnich i dalszych gubernij w Cesarstwie kalendarze te otrzymają według starego stylu, oraz

CZTERY PREMIE DRZEWORYTNICZE ORYGINALNE,

utworów polskich artystów, jak: **Andriolego, Bakałowicza, Pillatego,** czyli **w każdym kwartale po 1 premium bezpłatnie.**

Nadto przeznaczono dla prenumeratorów „Tygodnika Powszechnego"

Ośm premiów oleodrukowych

pod warunkami wyjątkowemi.

Każdy z prenumeratorów „Tygodnika Powszechnego" ma prawo nabyć śliczne dzieło **„Wilanów"** za 10 złr., z przesyłką pocztową 11 złr. Cena dla nieprenumeratorów złr. 16 cent. 50. z przesyłką złr. 20; oraz **Pisma Klementyny z Tańskich Hoffmanowej** w nowem 12-tomowem wydaniu, zamiast złr. 20, tylko za złr 14 cent. 50, z przesyłką złr. 16 cent. 50.

Szczegóły bliższe obejmuje **Prospekt** przy wszystkich codziennych pismach krakowskich przesyłany. Nieposiadający takowego, na żądanie otrzymają bezpłatnie, oraz numer samego pisma na okaz

Skład główny w Krakowie w księgarni p. D. E. Friedleina. [182-2-3]

Rządca ekonomiczny, żonaty, posiadający kilkoletnią praktykę w Królestwie i Galicyi wschodniej w większych majątkach, z chlubnemi świadectwami, życzy sobie objąć odpowiednią posadę od Ś. Jana 1879 r. — Wiadomości udzieli Kantor *Fr. Mikulskiego* w Krakowie przy ulicy Szpitalnej „pod Rakiem". (301-1-4)

Osoba w starszym wieku, umiejąca krawiectwo, ubierać głowy i wszelkie inne roboty, mająca chlubne świadectwa, poszukuje miejsca. Adres: *H. K.* w Krakowie, ulica Szewska Nr. 214, drugie piętro. [268-1-2]

Dr. medycyny Leon Klein

z Chrzanowa

otrzymał stopień **Magistra akuszeryi w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.** (267)

Cukiernia na Stradomiu

jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **M. Schönfeld w Krakowie,** ulica Stolarska Nr. 478, dom przechodni. [252-2-5]

Jest do sprzedania **portret cesarza Franciszka Józefa I.** w wielkim formacie, w złoconych ramach, zupełnie nowy (druk olejny), oraz **dwa portrety bogiń greckich** za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w składzie sukien męskich *Ferdynanda Kosiby* przy ul. Ś. Anny w Krakowie. [249 2-2]

JEGO CES. I KRÓL. APOSTOLSKA MOŚC

Najwyższem postanowieniem z dnia 25 października 1878 r. raczył najmiłościwiej rozkazać, aby na wsparcia dla rodzin członków **rezerw uruchomionych** wspólnej armii i rodzin członków **uruchomionej obrony krajowej** obydwu połów państwa, otworzono

nadzwyczajną wspólną loteryę rządową.

Na zasadzie tego najwyższego rozkazu c. k. Dyrekcya Loteryi otwiera niniejszem

Loteryę rządową,

której wygrane wynoszą ogółem podług programu gry [211-2-5]

226.200 zł.

Loterya ta bogato wyposażona obejmuje **7.139 wygranych,** a mianowicie:

1 główną wygranę w sumie	**60.000** zł.	a mianowicie 30.000 zł. w węgier. rencie złotej z odsetkami od dnia 1 lipca 1879 r. i 30.000 zł. w austr. rencie papierowej z odsetkami od dnia 1 maja 1879 r.
1 „ „ „ „	**15.000** „	w węgierskiej rencie złotej z odsetkami od dnia 1 lipca 1879 r.
1 „ „ „ „	**10.000** „	w austryackiej rencie papierowej z odsetkami od dnia 1 maja 1879 r.
1 „ „ „ „	**5.000** „	
10 wygranych po	**1.000** „	
20 „ „	**500** „	
40 „ „	**200** „	
80 „ „	**100** „	
2000 seryj wygrywających po .	**20** „	w walucie bankowej.
5000 „ „ „ .	**10** „	

tudzież 18 numerów poprzednich i następnych w wygranemi po 1.000 zł., 500 zł. i 200 zł. w rencie papierowej z odsetkami od 1 maja 1879 r.

Ciągnienie nieodwołalnie d. 6 marca 1879 r. — Cena losu 2 zł. w. a.

Wiedeń, d. 7 grudnia 1878 r. Z C. K. DYREKCYI DOCHODÓW LOTERYJNYCH

Karol Latour Thurmburg, c. k. radca dworu i dyrektor loteryi.

KROPLE ODRADZAJĄCE

Dra S. THOMPSON.

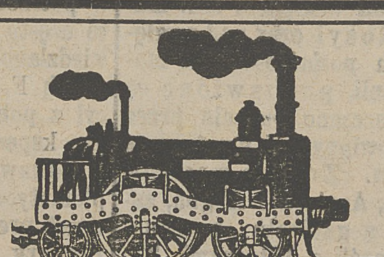
Kto chce stać się silnym i jędrnym, niech używa odradzających kropel Thompsona.

Krople te są najlepszym specyficznym środkiem przeciw niemocy męskiej, słabościom w krzyżach, osłabieniu ogólnemu, połuczeniom nocnym, spazmom nerwowym ztąd pochodzącym, upośledzeniu trawienia, bezpłodności, zawrotom głowy z osłabienia wynikającym i słabościom nerwowym, zgoła cierpieniom spowodowanym żywością namiętności w młodym wieku i długotrwałemi chorobami.

Odradzają one organizm, wzmacniają i do sił przywracają osoby najbardziej wycierpiane i wątłe. W większej części wypadków jeden flakon wystarcza dla powrotu do zdrowia.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u p. Golichowskiego; w Drohobyczu u p. Dobrzynieckiego. (83-16-)

ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 15201. (208-2-2)

Uwiadomienie.

Z dniem 1go Lutego 1879 r. wchodzą w życie w miejsce obecnie istniejących taryf dla drwa w ruchach związkowych galicyjsko-niemieckich pod tytułem: „Galicyjsko niemiecki względnie galicyjsko-Niederlandzki obrót drwa" nowe w poszczególne zeszyty podzielone taryfy.

Bliższych wiadomości powziąć można z obwieszczeń na stacyach związkowych afiszowanych.

Wiedeń, dnia 10 stycznia 1879 r.

Generalna Dyrekcya

Wiadomości kościelne.

Czasopismo wychodzące we Lwowie pod redakcyą X. O. Hołyńskiego, rok VII., zamieszczać będzie podobnie jak w latach poprzednich artykuły poświęcone sprawom katolickim, mianowicie rozprawy, korespondencye z kraju i z zagranicy, bibliografią itp. oraz wiadomości dyecezalne.

„Wiadomości kościelne" wychodzą dwa razy w miesiącu. Prenumerata roczna wynosi 3 złr., półroczna 1 złr. 50 cnt., kwartalna 80 cnt.

Razem z czasopismem **Bonus Pastor** wychodzącym również co dwa tygodnie i zamieszczającym artykuły i korespondencye dotyczące spraw kościelnych, wynosi prenumerata roczna 4 złr. 20 c., półroczna 2 złr. 10 cnt., kwartalna 1 złr. 5 cnt.

Redakcya i Administracya we Lwowie plac kapitulny Nr. 7. (105-3-3)

W sobotę dnia 25 stycznia

danym będzie

Bal Strzelecki

w salach Towarzystwa.

Biletów dla Członków i osób do Towarzystwa nie należących dostać można u skarbnika Wgo Bielaka (handel pod firmą T. Górecki w Rynku głów.), w aptekach Wgo Stockmara i Trauczyńskiego, oraz w handlach galanter. Wgo Fenza i Zaplatalskiego. (209-3-3)

Bilet **familijny** dla Członków i osób do Towarzystwa nie należących kosztuje 5 złr., a **pojedynczy** 2 złr.

Seehofera

węgierski balsam na rany i żołądek

jest u podpisanego **prawdziwy** do nabycia. [171-4-4]

Ludwik Krizsan,
Bahnhof Pressburg.

Dzierżawa dominium Lipowa arcyksięcia Albrechta

(POCZTA I STACYA KOLEI ŻYWIEC)

poleca

czystej krwi holenderskie buhaje na wychowek

26 sztuk różnego wieku 20—25 złr. za 50 kilogr. żywej wagi,

świnie angielskie czystej krwi wielkiej rasy Yorkshire,

mianowicie 1 prosię w najlepszym wyborze do chowu, 8 tygod. maj. 10 złr.
1 prosię w najlepszym wyborze 10 tygodni maj. złr. 12.
1 prosię kastrowane, do paszy, 8 tygodni maj. 7 złr.
1 prosię kastrowane, do paszy, 10 tygodni maj. 9 złr.

kiernosy do skoku i młode maciory z płodem złr. 20—25 za 50 kilogr. żywej wagi,

czystej krwi Southdown tryki

dziewięciomiesięczne, do chowu, odpowiednio do teraźniejszych czasów 30—50 złr. za sztukę, wyborowe 100 zł. Na żądanie przesyła się dokładne cenniki, gdzie podana jest cena każdej sztuki. Tutejsza trzoda pochodzi z trzody Jonas i Henry Webb, Babraham i księcia Richmond, Goodwood; rodzice poleconych tryków sprowadzone zostały przed 1½ rokiem z trzody Sir Wm. Throckmorton.

Przywóz do stacyi kolejowej i opakowanie bezpłatne. Na łaskawe wczesne zgłoszenie będą oczekiwały wozy do odwiezienia na stacyi w Żywcu lub Bielsku. [90-3-3]

PIĘKNE

Prosiaki Jorkshire

różnego wieku do 5ciu miesięcy, są do sprzedania w **Glebułtowie,** poczta Kraków. (254-2-3)

Do Salonu Mód A. Zawadzkiej w Krakowie

ul. Wiślna Nr. 174, I piętro

nadeszły **świeże** paryskie kwiaty, czepeczki, kapelusze i czapeczki. (255-2-2)

Dwa sklepy

ze składem w domu p. Ksawerego Milińskiego w Rynku, **są do wynajęcia od d. 1go kwietnia b. r.**

Bliższej wiadomości udziela stróż kamieniczny. (181 3-)

SPRZEDAŻ MACHIN.

Urządzenie **piły parowej** *Fellnera w Wiedniu,* Alserstrasse 22, składające się z *2 wolno stojących całych żelaznych tartaków pełnych (Bundgattern) 39", 2 takichże tartaków (Saumgattern) 27"* tudzież *machin parowych i kotła* jest [223-3-3]

nadzwyczajnie tanio

w całości lub częściowo do sprzedania.

Bliższa wiadomość u podpisanego.

J. Goldmann
w Pradze, Zizkov Nr. 70.

Dla chorych, szczególniej dla cierpiących na

gościec i reumatyzm!

Pain-Expeller, Sarsaparylian i t. d., wówczas tylko jest prawdziwym, kiedy etykieta opatrzoną jest naszym znakiem ochronnym „kotwicą" i naszą firmą.

Gdzie tego niema, należy wyrób jako fałszowany we własnym interesie odrzucić.

Skład główny jedynie prawdziwych naszych wyrobów powierzyliśmy panu **Józefowi Trauczyńskiemu,** aptekarzowi *„pod Koroną"* w Krakowie, Rynek główny.

Autentyczne dowody skuteczności Pain-Expelleru i t. d. rozsyła powyższy skład na żądanie *bezpłatnie* i *franco.* (116-2-3)

F. Ad. Richter i Sp.

Rudolstadt, Norymberga, Wiedeń, Roterdam.

Nagroda narodowa **16,600 fr.** Medal złoty etc.

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilności wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i dla ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

We Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek. (69-3-) B

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 24 Stycznia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 —	114 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 60
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 60
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 48	9 68
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 75	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	80 —	82 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	86 —	87 30
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	91 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	— —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 50	101 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	224 —	228 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	125 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

(we Lwowie (za 100 złr. w. a.); Oprócz biet. kuponu, obliczającego się każdego, w miarę terminu płac.; rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 50	— —
Wiedeń 22 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 75	61 90
5 „ „ „ srebr.	63 15	63 30
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 50	81 —
„ „ „ galicyjsk.	85 50	86 —
„ „ „ bukowiń.	79 75	80 50
„ „ „ siedmiogr.	74 —	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 25	101 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 85	100 —
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 50	87 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 50	93 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	88 —	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 50
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 50	111 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	96 25	97 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	143 —	144 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	314 —	316 —
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	113 75	114 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	126 —	126 50
Losy pożyczk. z r. 1864	142 50	142 75
„ prem. pożyczki węg.	79 50	79 75
Losy Comorente . . .	26 —	— —
„ kredytowe	161 —	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	96 —
„ księcia Salm . . .	41 50	42 —
„ „ Palffy . .	29 —	29 75
„ „ Clary . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . .	36 25	36 75
„ miasta Budy . .	30 —	30 50
„ Windischgraetz . .	28 20	28 40
„ hr. Waldstein . .	24 25	24 75
„ Keglevich . . .	16 —	16 50
„ Rudolfa	15 50	16 —
„ tureckie 400-frank.	20 20	20 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	787 —	789 —
Zakładu kredytowego .	219 —	219 25
Żeglugi parow. na Dunaju	506 —	508 —
Kolei północ. Ferdynanda	2042	2047
„ rządowej fr. a. . .	243 50	244 —
„ zachod. c. Elżbiety	159 25	159 75
„ południowej . . .	64 50	65 —
„ Galicyjskiej . . .	223 75	224 25
„ Czerniowieckiej .	121 50	122 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	115 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 —	117 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 75	116 25
„ Koszycko-Bogumił.	101 50	102 —
„ Siedmiogrodzkiej .	107 —	108 —
„ Cisańskiej . . .	182 —	182 50
„ wschodnio-węgiersk.	108 75	109 25

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 —	129 50
Banku anglo-austryackiego	95 75	96 —
Zakładu kredytowego węg.	216 —	216 50
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	106 50	107 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 40	69 70
„ państwowej 500 fr.	160 —	160 50
Emisya z r. 1867 .	154 25	— —
„ południowej 500 fr.	109 75	110 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 —	103 —
„ „ „ 100 w. a.	97 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 —	104 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	86 50
5% w srebrze . .	80 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 30
Emisya II. . . .	99 25	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 75	77 —
Emisya z r. 1867 .	78 25	78 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 25	63 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 25	89 75
Waluty:		
Cesarskie korony	5 55	5 57
„ dukat na wagę	5 54	5 55

	płacą	żądają
Napoleondory	9 33	9 33½
Suweryny angielskie . .	11 75	11 77
Imperyały rosyjskie . .	9 60	9 61
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m	57 65	57 75
Rubel pap.	1 13½	1 13½
Lwów 21 stycznia.		
Dukat holenderski . . .	5 40	5 50
„ cesarski	5 44	5 53
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 65
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 78
„ papierowy . . .	1 13	1 14
Marki (100)	57 30	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 70
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 90	91 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 15	86 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	226 —	228 —
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	250 —	253 —

Warszawa 21 stycz.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	0 32	— —
„ „ nowe . .	100 40	— —
kupon . .	0 40	— —
„ likwidacyjne . .	89 70	— —
kupon . .	55 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 6 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 19 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany
Kraków odjazd: . . 10.45 rano 9.18 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.25 rano 11.03 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*